No. 83. — VIII rocznik. — 1866.

Piątek, 13 kwietnia 1866.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłom.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke. — W Lwowie: **Ignacy Herook**, ulica Halicka 240. — W Dreznie: **F. W. Saalbach**, Palmstrasse 14. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i Mr. **L. Płoński**, Boulevard du Prince Eugène 95. — W Brukseli. **Dubois**, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Newport Market. — **Agentury do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu: pp. **Havas, Lafitte, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler**. — W Lipsku: **Eugeniusz Fort**.

POZNAŃ, 12 kwietnia.

Na „sommation“ austryackie, żądające, aby Prusy cofnęły wszelkie dotąd rozporządzone kroki militarne, odpowiedział hr. Bismarck wnioskiem w Frankfurcie o zwołanie niemieckiego parlamentu, a w kraju nakazał podwoić przygotowania wojenne — depeszę przecież wiedeńską pominął pogardliwém milczeniem. Nawet Nordd. Allg. Ztg nie uznała jéj wczoraj za godną uwagi i dopiero dzisiaj poświęcić jéj raczyła kilka słów odprawy, zaręczając, że nie wpłynie bynajmniéj na zmianę zamiarów królewskiego rządu. W istocie wywarła depesza wiedeńska odwrotny raczéj skutek, niż ten, który osięgnąć pragnęła. Po otrzymaniu jéj wysłano z Berlina do Głogowy rozkaz utworzenia natychmiast trzech kolumn municyjnych, przysposobienia odpowiedniéj ilości amunicyi i zapakowania jéj na furgony w ten sposób, aby każdéj chwili można ją transportować. W skutek tego do tysiąca robotników pracuje dziennie w twierdzy głogowskiéj. Załogę w Kłodzku (Glatz) wzmocniono batalionem fizylierów 51 pułku piechoty; w Koźlu wydał magistrat obwieszczenie, że ponieważ w razie przekroczenia granicy przez „nieprzyjaciela“, twierdza ogłoszoną będzie w stanie oblężenia, przeto każdy mieszkaniec winien się zaopatrzyć w żywność na półroku. W Nissie uzbrojono już wały w palisady i napuszczono wody do rowów fortecznych; na bastiony zaciągnięto działa gwintowane i zabroniono publiczności przechadzać się w obrębie warowni; załogę także powiększono. W całéj monarchii zakupują władze wojskowe konie, a jak nam donoszą z Berlina, w kołach militarnych panuje bardzo wojenne usposobienie, choć giełda jeszcze się kołysze w nadziejach pokojowych. Kreuz Ztg oświadcza, że gdyby Austrya postawiła wniosek u Związku o zmobilizowaniu armii związkowéj, Prusy uważałyby krok ten jako casus belli. Köln. Ztg znów powtarza, że jedynym ratunkiem, aby zapobiedz wojnie, jest stósowne wynagrodzenie terytoralne Austryi w zamian za księstwa Nadelbiańskie. Co do wniosku p. Bismarcka o reformę ustawy związkowéj i zwołanie niemieckiego parlamentu, nad którego to wniosku genialnością unoszą się ministeryalne dzienniki berlińskie, Gazeta kolońska przyznaje, że tak jest odurzona tym wyskokiem arcydemokratycznym szlachetnego hrabiego, iż nie wie, co nań powiedzieć i co o nim właściwie sądzić. Przedewszystkiem nie umie sobie zdać sprawy, czy propozycya zwołania niemieckiego parlamentu, któren, jak wiadomo, zawsze dotąd p. Bismarck jako uosobioną rewolucyą uważał, uczynioną jest na seryo, czy téż ma być rakietą, rzuconą śród ogólnego naprężenia umysłów, aby je w inną skierować stronę. Z słów nadreńskiego pisma przebija widocznie niewiara w powodzenie projektu prezesa gabinetu berlińskiego, który w Wiedniu niemałe wywołał oburzenie. I tak Debatte zastanawiając się nad nim oświadcza, iż rząd austryacki byłby wprawdzie gotów roztrząsać projekt reformy z jakiéjbądź strony wniesiony, byle tylko miał dobro Niemiec na oku, że jednakże nie można się spodziewać, by Prusy przy dzisiejszym systemie rządowym rzeczywiście korzystne dla Niemiec podawać mogły projekta. Według Debatty hr. Bismarck nie zdolny jest odegrać roli Messyasza Niemiec, które z rąk jego nie przyjmą żadnych darów, o czém świadczą najwymowniéj rezolucye zapadłe w ostatnich czasach na licznych zgromadzeniach ludowych.

Z powyższego zestawienia faktów i głosów dziennikarskich odnośnie do sporu austro-pruskiego, z łatwością przekona się czytelnik, że sytuacya polityczna coraz bardziéj się wikła i że jesteśmy w przededniu groźnych wypadków, o których niezmiernéj doniosłości wątpić nie można. — Co nas przecież w obecném położeniu rzeczy uderza, to owo przeciwieństwo objawiające się w usposobieniu ludności obu mocarstw zwaśnionych. Podczas gdy ludy Austryi, jak to wszelkie potwierdzają źródła, z niekłamaną ochotą gotują się do walki, w Prusach coraz jawniéj manifestuje się niechęć do krwawych zapasów. I tak w Berlinie nawet kolegium kupieckie uroczystą zaniosło do NPana prośbę o utrzymanie pokoju, a do petycyi téj mają się także przyłączyć wszystkie kolegia kupieckie większych miast monarchii pruskiéj. O ile sobie przypominamy, inne uczucia ożywiały Prusaków przed rozpoczęciem wojny duńskiéj.

W kwestyi księstw Naddunajskich dowiadujemy się z Patrie, że najbliższe posiedzenie konferencyi odbędzie się dopiero po dokonaniu nowych wyborów do izb rumuńskich, które niebawem nastąpią. Jeśliby wiadomość ta się potwierdziła, możnaby wnosić, że mocarstwa niemogąc zgodzić się w głównych punktach spornych, pragną wysłuchać życzeń ludności.

W izbie niższéj parlamentu angielskiego zapowiedziano na dzisiaj powtórny odczyt billu reformy; wedle telegramu odbyło się onegdaj zebranie stronników ministeryum u hr. Russella, które temuż lepsze jak za pierwszą razą rokuje powodzenie.

Gazeta de Madrid ogłasza urzędowe sprawozdanie o ostatniéj bitwie morskiéj, którą stoczyła hiszpańska eskadra ze sprzymierzoną chilijsko-peruwiańską flotą. Starcie to ograniczyło się na obustronnym ogniu działowym, przyczém sprzymierzeni mieli ponieść pewne straty; eskadra hiszpańska powróciła następnie do Valparaiso, zkąd pod dowództwem jenerała Quesada ma wypłynąć celem zajęcia miasta Callao, będącego ważnym punktem strategicznym i mogącego służyć za podstawę dalszych operacyi wojennych.

Wedle doniesień Monitora, sięgających do 10 marca r. b. nastąpiła w Meksyku zmiana ministeryum i podział tegoż na sześć wydziałów. Ministeryum stanu połączono ze sprawami wewnętrznemi, oświecenie powierzono ministrowi sprawiedliwości p. Escudera, jedynemu który z dawnego składu w urzędzie pozostał. Zarząd skarbu oddano tymczasowo ministrowi spraw zewnętrznych p. Martin del Castillo; sprawy wewnętrzne powierzono p. Darregui, dotychczasowemu komisarzowi cesarskiemu w Yukatanie; wydział robót publicznych panu Somera, wydział wojny jenerałowi Garcia. Z teatru wojny nadeszły z okolic południowo-zachodnich wiadomości o kilku pomyślnych potyczkach, mianowicie o szczęśliwém odparciu przez cesarskie wojska partyzanckich hufców, którym przewodzi Porfirio Diaz.

Deputacya galicyjska.

W nadzwyczajnym dodatku do Dziennika z dnia wczorajszego zakomunikowaliśmy czytelnikom naszym wiadomość o przyjęciu deputacyi galicyjskiéj w Wiedniu przez cesarza Franciszka Józefa. Oczekiwania wyrażone przez nas od chwili poruszenia sprawy kanclerstwa galicyjskiego nie omyliły nas tedy ku szczeremu zadowolnieniu naszemu. Nie dość na tém, że przyrzeczenia, jakie Cesarz sam dał w sposób dość niedwuznaczny deputacyi galicyjskiéj, wzniecają rzeczywiście rozległe i obszerne nadzieje co do autonomicznéj przyszłości Galicyi, utwierdza nas przedewszystkiém ton gazet austryackich, mianowicie zaś organu ministra stanu hr. Belcrediego, Debatty, w przekonaniu, że rząd austryacki pojmuje swój prawdziwy interes, a że pojmując go, zgodzi się nie tylko bez trudu na zamianowanie osobnego kanclerza galicyjskiego, ale nadto, że zezwoli na dalszą organizacyą kraju w sensie narodowym. Fakt przyjęcia deputacyi galicyjskiéj jest wprawdzie dla nas ze strony rządu austryackiego niewątpliwie miarą i wyrazem trudności dzisiejszego jego położenia i chwilowych jego kłopotów, ale zarazem i uznania godnym dowodem jego jasnowidzenia i rozumu politycznego. Dla ziomków natomiast naszych w Galicyi, powinien fakt ów być wymowném upomnieniem do wytrwania na obranéj drodze, do konsekwentnego postępowania w dziele wykończenia gmachu autonomii krajowéj, wreszcie przestrogą przeciw wszelkim niewczesnym pessymizmom, jakie się w obec każdego nowego kroku działalności narodowéj ze strony pewnych ludzi i pewnych organów odzywać zwykły, a jakie i teraz w obec petycyi sejmu galicyjskiego o kanclerstwo, jeśli nie z protestem, to przynajmniéj z wątpliwościami wystąpić nie omieszkały. Powodzenie sprawy kanclerstwa, w obecnym przypadku powinno być dla Galicyi zachętą do dalszych prac i kroków, do zdobywania sobie na drodze legalnéj coraz to nowych ustępstw, które właśnie dla tego, że kształcą coraz więcéj i doskonalą organizacyą narodową Galicyi i wzmacniają żywioł polski, łączą się najściśléj z interesem ogólnym Austryi, potrzebującéj, jak już tylokrotnie powiedzieliśmy, zgody i współczucia elementów swych wewnętrznych, potrzebującéj zaś podwójnie dzisiaj, wśród obecnych, głęboko i daleko sięgających zawikłań, sympatyi i współdziałania elementu polskiego. Kanclerstwo galicyjskie, zapowiadające, o ile wnosić należy z przyjęcia z deputacyi galicyjskiéj przez cesarza, stać się niezadługo faktem dokonanym, jest dla nas wstępem i szczeblem tylko do zdobytków dalszych w dziedzinie polityczno-narodowéj. Jestto symboliczne, jeżli tak wolno powiedzieć, znamię tyle pożądanéj przez nas autonomii Galicyi, którą dopiero drogą troskliwéj i moralnéj organizacyi szczegółowéj stworzyć i utrwalić przyjdzie. Przyjmując tedy ze szczerém zadowolnieniem i radością ową niepłonną już teraz, jak sobie tuszymy, nadzieję zamianowania osobnego kanclerza galicyjskiego, spodziewamy się przecież, że Galicya nie zapomni o koniecznych a obowiązkowych następstwach podobnego zdobytku i że jeżli cośkolwiek, to nasamprzód, nie sięgając chwilowo daléj, weźmie teraz pod troskliwą i sumienną rozwagę kwestyą organizacyi wychowania publicznego w myśli narodowéj. Jest to według naszego widzenia rzeczy, jedném z pierwszych i najważniejszych *zadań obecnéj chwili*. Narodom, które straciły byt polityczny, a które drogą prac organicznych mozolnie odzyskać go usiłują, niewolno spocząć i zasnąć na ciernistéj drodze, jaką im Opatrzność dziejowa zakreśliła.

Każda chwila przedwczesnego wypoczynku na wstępie mającéj się zmierzyć przestrzeni, grozi niepowetowanémi szkodami. Narodom, jak polski w obecném położeniu, nie wolno spocząć w pochodzie, istnie jak Żydowi wiecznemu w średniowiecznéj legendzie:

Wiadomości urzędowe.

Nauczyciel zwyczajny Polte przy gimnazyum raciborskiém otrzymał posadę nauczyciela wyższego przy gimnazyum w Rastenburgu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 9 kwietnia.

(*T*) Dziś miała deputacya sejmu naszego posłuchanie u cesarza i wręczyła uchwaloną przez sejm prośbę o ustanowienie kanclerstwa dla Galicyi. Nadzwyczajny dodatek do dzisiejszéj Gaz. Narodowéj ogłosił miastu radosną wiadomość, iż cesarz przyrzekł uwzględnić prośbę sejmu naszego.

Zapewne korespodent wasz wiedeński napisze wam szczegółowo o przyjęciu deputacyi, przemowie marszałka ks. Sapiechy i odpowiedzi cesarza, ograniczam się więc dzisiaj, nim dokładniejsze będę mieć wiadomości o tym na każden sposób ważnym dla kraju wypadku, na téj krótkiéj wzmiance.

Przedwczoraj odbywały się w Tarnowie wybory w kole wyborczém większych posiadłości w miejsce pana Rogalińskiego, który złożył mandat poselski. Wybranym został hr. Starzeński z Ropczyckiéj góry. Być może, że przyszłe postępowanie posła nowo wybranego usprawiedliwi ten wybór, bo co do mnie, to przyznaję z całą skromnością, że znając p. Starzeńskiego nie mogę sobie zdać liczby z tego wyboru, zwłaszcza, że obwód tarnowski — jeżeliby już nawet koniecznie chciał z pomiędzy swoich tj. osiadłych w tym obwodzie obywateli wybierać — nie może się żalić na taki brak odpowiednich na godność poselską kandydatów, i pod tym względem jest nierównie lepiéj od innych obwodów uposarzony. Jeżeli zapatrywanie moje pod tym względem jest mylne, jeżeli poseł nowo obrany odpowie swoim wcale nie małym obowiązkom, z największą chęcią uderzę się w piersi i z całego serca zawołam „mea culpa,“ szanownemu posłowi oddam hołd winny a wyborców jego przeproszę.

Przybyli tu do Lwowa Zygmunt Kaczkowski i były redaktor i wydawca Postępu (pisma ilustrowanego które wychodziło w Wiedniu) Osiecki. Był on z powodu kilku artykułów ogłoszonych w Postępie za czasów Schmerlinga gdy prasa wogóle, a polska w szczególności niesłychanemu ulegała prześladowaniu, skazany kilkakrotnie na karę więzienia. Tych procesów i kar było trochę za wiele i p. Osiecki uznał za rzecz stosowną wyjechać z Austryi, aby ulżyć cokolwiek c. k. sądom i prokuratoryom. Teraz uzyskawszy amnestyą wrócił do kraju i nosi się z myślą założenia i wydawania nowego pisma, bo Postęp upadł po wyjeździe p. Osieckiego. Słyszałem, że wchodzi on z p. Stupnickim, wydawcą wychodzącego tu trzy razy na tydzień Przeglądu i Przyjaciela Domowego w układy o nabycie Przeglądu.

U nas kompletna już wiosna. Od świąt Wielkanocnych stała pogoda.

Posłowie zaczynają się już zjeżdzać. W czwartek *posiedzenie sejmu*.

Wiedeń, 10 kwietnia.

rh Wśród niepewności, w któréj żyjemy, niewiedząc, czy się spór austryacko-pruski wojną czy pokojem zakończy, zabłysnął dla nas promyk nadziei, któren nam pozwala wierzyć... w znośniejszą przynajmniéj przyszłość.

NA WSCHODZIE.

Obrazy współczesne

przez

B. Bolesławitę.

All is true.

(Zob. Nra Dz. 57, 58, 59, 60, 61, 63, 65, 66, 70, 72, 76, 77 i 78.)
(Ciąg dalszy).

Luizie przeszły błyskawicami przez myśl wszystkie straszliwe powieści, które są jedyną tradycyą Moskwy... łzy potoczyły się z powiek... wyśliznęła się niepostrzeżona z domu i pobiegła szukać kogoś... ufając w opatrzność Bożą...

Przed samym progiem prawie nastręczył się jéj Wencel. Jakkolwiek cała osada miała o nim wyobrażenie najgorsze... Luiza szczególniéj po ostatniéj podsłuchanéj rozmowie z gipsowym Hanswurstem, inaczéj sądziła o nim.

— Słuchaj Wencel, zawołała spiesznie... wierzysz ty w Boga?

— Lepiéj nie pytać, odparł parja... każdy mówi, że wierzy, ale wszyscy są bezbożni w uczynkach...

— Wierzysz w sprawiedliwość Bożą? w cnoty nagrodę...

Wencel się począł śmiać. —

— Cóż to katecheta z panny? spytał.

— Tyś poczciwy, zawołała uniesiona Luiza, ty niezdradzisz bezbronnego człowieka, który szukał opieki pod twym dachem...

— No, — nie, rzekł chmurząc się stary, ale o co idzie... do licha! o co idzie?

— O to, że potrzeba oznajmić temu, co u ciebie jest.., iż mu grozi wielkie niebezpieczeństwo... Jest posądzenie, że ma papiery jakieś, że należy do spisku... od jutra będzie szpiegowanym... Wencel! ja źle robię, bo zdradzam moich krewnych, ojca... dla niego... dla obcego... ale ja nie chcę, by krew jego spadła na rodzinę moją... niech... niech ucieka... niech!

— Tak! ze złamaną nogą! odparł Wencel z gorzkim śmiechem... dokąd? jak? Ale nie... bądźcie spokojni... reszta na mnie...

Wencel zamyślił się chwilę.

— Teraz ja was spytam, panno Luizo, czy wy szczerze ratować go chcecie?

— Najgoręcéj...

— Nikt się nie domyśli u was... tego, dodał Wencel, wyjmując pugilares... schowajcie to pilnie, niepokazujcie nikomu... oddacie mnie, lub, broń Boże nieszczęścia, zniszczycie... Widzicie, dodał, Bóg wie, co robi, wam zesłał mnie, mnie przysłał was... niech będzie imię jego błogosławione... a oni „niech będą zawstydzeni i strwożeni na wiek wieków, i niech będą pohańbieni i niech zginą.“ (Psalm 82).

To mówiąc Wencel, znać obawiając się, aby ich niepostrzeżono zniknął w ciemnościach, a Luiza z bijącém sercem, ukrywszy pugilares na piersi, weszła drżąca do pokoiku, gdzie matka z siostrą przysposabiały herbatę dla jenerała...

Była spokojniejszą, a jednak nogi pod nią trzęsły się i musiała usiąść zaraz, aby nie paść. Anna bladość jéj postrzegła... Luiza złożyła trochę osłabienia na powietrze wiosenne... i ból głowy...

Luizendorf... 1863, d. 5 maja...

„Zdziwisz się pani niezmiernie odbierając z poczty list, na którego adres rzuciwszy okiem nie domyślisz się od razu nikogo znajomego; którego pieczątka nie zrozumiała, nie powie ci kto ją przyłożył... który rozpieczętowawszy nareszcie i przebiegając oczyma ciekawemi, jeszcze ci będzie czémś obcém, a zatém budzącém obawę... i nieufność. —

Muszę się więc przedstawić... i mam honor przypomnieć się jéj, jako ten ubłogosławiony śmiertelnik bezimienny, który miał szczęście ją spotkać u wód w Piatyhorsku w roku przeszłym... i przepędzić w jéj towarzystwie czarującém kilka chwil niezapomnianych...

Ja to jestem pani ten oficer od gwardyi dymisyonowany z mundurem, com się włóczył po górach za kwiatami... strzelał strasząc przechodniów do dzikich gołębi, i siadywał nad przepaścią ze zwieszonemi nogami kusząc dłoń ludzką, aby mnie w nią popchnęła... Już mnie sobie pani przypominać musisz...

Piatyhorsk jest miejscem, gdzie się pije wody i szuka zdrowia, a że przyjętém w całéj Europie (do któréj on nie należy) iż u wód robią się łatwe znajomości, do niczego nie obowiązujące... winienem temu obyczajowi poznanie Pani... Mnie biednemu proletaryuszowi wyższego towarzystwa, wolno było zostać w zupełném incognito, ale pani z tą jaśniejącą pięknością nie mogłaś na pięć minut być nieznaną i ukrytą... choć więc baronowa Irena nie wiedziała kto był ten śmiałek, co odważył się z nią mówić, zuchwalec ów doskonale wie, iż miał honor oddychać tém samém wonném gór kaukaskich powietrzem co JW. baronowa Irena von Schultze z domu hrabianka... ...ow...; choć ty pani nie wiesz mojéj przeszłości, ja znam doskonale twoją... i przed wielkiemi boleściami twojego zwiędłego żywota skłaniam głowę, jak przed świętością pobożni...

Czy przebaczoném mi będzie, że w imię kilkodniowéj znajomości u wód, ośmielam się jéj przypomnieć? Jako circonstances atténuantes, które moje zuchwalstwo nieco usprawiedliwiają, mogę tylko to dodać, że jestem od dni kilku ze złamaną nogą, w najnudniejszym w świecie kącie, w kolonii pod Odessą, Luisendorf zwanéj, w nędznéj chacie i na łożu boleści, gdyby nie boleść... nudziłbym się śmiertelnie...

Dla czego choremu i stęsknionemu wśród téj pustyni przypadł na myśl Piatyhorsk i baronowa Irena, to jedna z tych zagadek, które tylko mądrzy psychologowie rozwięzywać umieją. Ja psychologiem nie jestem, ale mam za zasadę słuchać pierwszego natchnienia .. Natchnienie mi powiedziało napisać list... bez interesu, bez komplementów nawet, ot tak... aby coś pisać i dla czegoś o bolu zapomnieć... Byłaś pani tak pobłażającą i łaskawą dla chorego w Piatyhorsku, że powinnaś być wyrozumiałą dla pokaleczonego w Luizendorfie.. Tam w tych przechadzkach po nad przepaściami, w pośród tego prześlicznego kraju, tak dzikiego, tak smutnego... czasem mówiliśmy o świecie, ludziach, losach... i doli człowieka... niech że mi wolno będzie spytać panią, czy upłyniony rok nie przyniósł sercu ulgi, nie zelżył kajdan, nie rozjaśnił czoła... nie przejednał ze światem??

Co do mnie, jestem zupełnie tém samém niezrozumiałém sobie i ludziom stworzeniem, jakiem byłem w Piatyhorsku... i zawsze jak naówczas utrzymuję, że byłoby lepiéj na świecie, gdyby ludzie lepszego byli warci.

Moja moralna poprawa wymagać musiała złamania nogi, jest to co katolicy zowią rekolekcyami... odbywam medytacye przymusowe na twardym tapczanie, z przymusową dyetą, milczeniem i nakazanym spokojem... Mam bardzo poczciwego doktora, z tą tylko jedną wadą, że go słychać wódką i cebulą z daleka .. Pocieszam się tém, że pod niebem Andaluzyi... słychać także czosnek i cebulę...

Los mi téż dał za gospodarza bardzo poczciwego człowieka, któryby mógł być waryatem gdyby chciał, z wielką łatwością... Jest to biedny Niemiec, gorzki żal czujący do całego świata, który wieczory spędza na rozmowie z gipsową figurką, aby miał kogo łajać bezkarnie... Ma on żoną, istną Xantyppę... i trzech chłopców, których, w braku materyałów pod ręką, nie mam z czém porównać, a miałbym ochotę do trzech młodych drapieżnych kotów... Z okna mojéj izdebki widać nieco prezbyteryum Luizendorfu, a w progu jego ukazuje mi się czasem piękna, świeża postać jasnowłoséj, niebieskookiéj córki pastora, imieniem Luizy... Jest to mój anioł stróż dobry... Mam i drugiego, jeśli nie anioła to stróża, który w obawie, abym złamaną nogą moją nie pomięszał porządku społecznego, na chwilę z oka mnie nie spuszcza... Zdaje się, że tajemniczość tego wypadku, który byłego oficera gwardyi przykuł do tego tapczanu, na stepie, mocno zaintrygowała tutejszą policyą... przez wzgląd wszakże iż uciec nie mogę, a mógłbym łatwo umrzeć gdyby się ostro wzięli do mnie, dano mi tylko inspektora... Ten jest zarazem wiernym towarzyszem i przyjacielem Wencla... mojego gospodarza... Oba doskonale wiemy co tu robi i dla czego się znajduje... Nie wiele nam przeszkadza, ale nudzi nas bardzo...

Spytasz mnie pani dla czego ci to wszystko piszę? prawda?

Racz sobie przypomnieć ową rozmowę o znikomości pamięci ludzkiéj?

Utrzymywałaś pani, że pamięć jak inne władze człowieka ulega interesom życia, że nie jest nigdy zupełnie bezinteresowną i daremną, że pamiętamy, to z czego możemy korzystać, z czegośmy korzystali... lub spodziewamy się coś wyciągnąć. Otóż chcę zadać fałsz téj teoryi zarażonéj Helwecyuszowską potępioną niemoralnością... chcę dowieść, że ja, com ani śmiał pomyśleć, bym się z nią drugi raz w życiu spotkał... ja, co niemam nadziei żadnéj, napawania się jéj wzrokiem, dźwiękiem mowy, i obrazem twarzy... ja przedzielony tysiącami mil, tysiącem warstw ludzkich od pani, — pamiętam wszakże spędzone w Piatyhorsku chwile... Jesteśmy, byliśmy, będziemy sobie obcy... przy całém mém uszanowaniu dla niéj, nie posądzić mnie pani, bym był tak lekkomyślny ażebym się zakochał platonicznie w słońcu... a przecież pamiętam jego blask dobroczynny i piszę...

Ostatecznie wie pani dla czego może, pamięć moja zapragnęła się aż tak zuchwale na papier wylać..? o bo, doprawdy, szukając powodów, myślę, że chyba dla tego iż mnie szpiegują, że mi to robi pewien rodzaj pociechy, Przyjęcie, którego doznała deputacya sejmu galicyjskiego, zanosząca do stóp tronu prośbę o „kanclerstwo galicyjskie“, było nadzwyczaj serdeczne. Kto zna ceremonialne i obrachowane szczegółowo na każdą okoliczność zwyczaje dworu tutejszego, u którego się jeszcze przechowały tradycye hiszpańskiéj etykiety, ten potrafi ocenić doniosłość wczorajszego przyjęcia. Cesarz bardzo łaskawie przemawiał do wszystkich członków deputacyi; z każdym pojedyńczo rozmawiał, wypytując się o różne szczegóły. Najbardziéj wyszczególniał marszałka sejmu i byłego ministra stanu. Obydwóch zaproszono do cesarskiego stołu. Co do treści odpowiedzi, posłałem ją telegrafem. Jak dziś rzeczy stoją, to jest: kiedy stoimy na rozdrożu wojny lub pokoju, i kiedy jeszcze daleko (niestety, bardzo daleko!) do ukończenia organizacyi państwa, do kompromisu z Węgrami itd, nie mogła być odpowiedź lepszą. Trudno było wymagać, żeby monarcha dla jednego kraju zrobił wyjątek przedwcześnie. Dość, że wypowiedział otwarcie, że wotum reprezentacyi królestwa Galicyi będzie uwzględnione i przy dziele reorganizacyi państwa całego znajdzie stósowne miejsce.

Sejm galicyjski przez swe lojalne zachowanie się zjednał sobie łaskę monarchy i cesarz życzył sobie, by wyrazy najwyższego zadowolenia doszły do wiadomości sejmu galicyjskiego. Jeśli wejdziemy zimno i głęboko w rzecz, to znajdziemy, że rdzeń odpowiedzi mieści się w tych słowach z otwartością i przekonaniem z wysokości tronu wypowiedzianych.

Monarcha wypowiada, że go zajmowały obrady sejmu galicyjskiego, że je śledził uważnie, i że wyrobił w sobie przekonanie, że kraj ten jest lojalnym.

Niepodobna jest kłaść dość nacisku na ten ustęp, w którym monarcha austryackiego państwa po raz pierwszy może od czasu, w którym ta część Polski przeszła pod berło austryackie, wypowiedział z otwartą serdecznością, że się przekonał, iż zarzuty, insynuacye, oszczerstwa, które biurokracya wylewała systematycznie na kraj i naród okazały się fałszem, i że ten kraj i jego reprezentacya legalna odznaczają się lojalnością i przychylnością do tronu.

Wolno jest wnioskować, nie zapuszczając się nawet zbyt daleko, że dzisiejsze ministeryum postanowiło szczerze zerwać z tradycyą Schmerlingowską, która szukała zbawienia państwa w siłach surowych, opierała się na żywiołach niewyrobionych, na tych reprezentantach Beocyi, którym dość wskazać palcem na księżyc, by się „pożądliwie“ ku temu skierować przedmiotowi.

Można mieć nadzieję, że teraz droga prawa i prawdy i dla nas zostanie otwartą; że nareszcie i my będziemy mogli, choć częściowo, nietylko żądać, ale i osięgnąć, co się nam podług praw ludzkich i boskich należy.

Od nas zależeć będzie, wytrwałością i rozumem przeszkody i trudności, jakie nagromadziły można powiedzieć wieki, przełamać i postępować naprzód... jak drudzy.

W polityce wewnętrznéj datąd nic się nie zmieniło. Za kilka dni słyszeć się dadzą głosy z sejmu węgierskiego. Szczególnie izba wyższa zwraca na siebie uwagę. Pojutrze, po długiéj przerwie pierwsze posiedzenie.

Ma przyjść pod obrady adres do tronu, któren, jak wiadomo, przesłanym został izbie magnatów przez izbę niższą.

Wiadomo także, że adres izby reprezentantów obstaje przy pierwotnych żądaniach, mianowicie trzyma się stanowiska legalnego z roku 1848.

Teraz słychać, że podczas feryi wielkich używano wpływów, by pozyskać większość głosów w kierunku przeciwnym. Chodzi o to, by izba magnatów nie przystąpiła do adresu izby deputowanych, i by się z wypowiedzianą myślą w tym dokumencie nie zidentyfikowała.

Na taki przypadek pozostałaby alternatywa: albo godzić się i modyfikacyami okupywać solidarność zdań obu izb, albo adres podać od siebie, to jest od zastępców wybranych narodu.

W każdym razie wrażenie, i jak w rządowych sferach utrzymują, moralne znaczenie adresu zostało osłabione.

Do do polityki zewnętrznéj, zapisać trzeba pospiech, z którym minister spraw zewnętrznych odpowiedział na ostatnią notę Prus, przez bar. Werthera tu zakomunikowaną. Austrya żąda po prostu, żeby Prusy zaprzestały się uzbrajać. Austrya nie uzbrajała się, powiada hr. Mensdorff, więc nie ma potrzeby *dezarmowania.* Trzeba przyznać, *że taka somacya niezbyt pokojowy* stawia... horoskop.

Z pod Alp, 8 kwietnia.

☐ Pisaliśmy w swoim czasie o odrzuceniu przez lud proponowanéj, cząstkowéj odmiany ustawy związkowéj Szwajcaryi i o rozpoczęciu agitacyi, mającéj na celu całkowitą rewizyą i reformę téjże ustawy. Nie można zaprzeczyć, że ustawa związkowa nie odpowiada potrzebom i interesom Szwajcaryi i że odmiana jéj byłaby bardzo pożądaną — jednakowoż umysł Szwajcarów tak jest nieruchliwy i mało postępowy, że przy dość powszechném poczuciu istniejącego złego, agitacya całkowitéj reformy bardzo powoli rozwija się i oddźwięku w sercach ludu nie znajduje. Petycya z 50,000 podpisami potrzebna jest do uprawnienia rozpoczęcia reformy, — dotąd jednak zebrano zaledwie 30,000 podpisów, a zebrano je przez kilka miesięcy, chodząc od domu do domu i poruszając różne sprężyny partykularnego interesu podpisujących. Z tego ociągania się w podpisywaniu petycyi i zarazem obojętności ludu dla agitacyi reformistowskiéj już dzisiaj z pewnością wnieść można, iż zamierzona odmiana ustawy do skutku nie przyjdzie. Partya radykalna przypisuje dotychczasowe niepowodzenie niedołęztwu, niezręczności i niezdecydowanemu charaktorowi przewodników reformy ustawy, — usiłuje więc wytworzyć nową szkołę radykalistów pod przewodnictwem ludzi nowych, zdolnych i energicznych, którzyby przedewszystkiém potrafili dobrze i mocno zorganizować stronnictwo postępowe. Nam się zdaje, że do podobnéj organizacyi tego stronnictwa w Szwajcaryi nie przyjdzie. Nie ma ono w sobie elementów organicznych; — charakter negacyjny robi je trudno dającém się spoić i co chwila nowemu rozkładowi ulegającém stronnictwem. Daléj niepodobna jest przypuścić, ażeby lud popierał to stronnictwo. Lud szwajcarski z przyczyny ogromnego zmateryalizowania, stał się obojętnym na sprawy polityczne i apatyą swoją odpycha i konserwatystów i radykalistów. Gospodarstwo swoje dobrze utrzymać, kazać sobie drogo płacić cudzoziemcom i podróżnym, — zarabiać wszelkiemi sposobami, zbierać grosze, oto sfera, w któréj rad się porusza. Po za zarobkiem, obojętne są mu sprawy, nie tylko zagraniczne, ale i swoje własne. Wprawdzie Szwajcar czyta gazety, radzi, gdy go wezmą, głosuje, gdy zajdzie tego potrzeba, lecz robi to bez żadnego udziału swojego serca, a często i głowy. Porządek więc panuje, instytucye kwitną, dobry byt się rozszerza, ale pod tym pięknym pozorem znajduje się cała zgnilizna średniowieczna i stare pruchniejące formy, które dla tego tylko tak długo utrzymały się, iż nieodbierały jedynéj chwały, jednego dobra i piękna Szwajcaryi, to jest wolności. Lecz formy te nie wystarczają dzisiejszemu społeczeństwu; potrzebują być rozszerzone i zrównane dla wszystkich; — chociaż więc wyrosły z wolności, stały się krępującemi, bo pojęcia wolności i równości już postępują naprzód, i niosą już w sobie nowe społeczne i polityczne potrzeby. Czują to wszyscy myślący ludzie w Szwajcaryi i ztąd te ciągłe kuszenia się o reformę ustawy związkowéj i ustaw kantonalnych. Dopóki jednak ten duch reformy nie stanie się powszechnym, dopóki nie pochłonie osobistych ambicyi i partykularnych interesów, dopóki nie wstrząśnie apatyą ludu, dopóty reforma nie będzie przeprowadzona. Nam się zdaje, że ta chwila reformy, czyli udoskonalenia form republikańskiéj wolności Szwajcaryi, nastąpi dopiero wówczas, gdy we Francyi rozpocznie się ruch wolności. Ile razy we Francyi w zeszłym i w bieżącym wieku płonął ogień rewolucyjny, tyle razy i Szwajcarya rumieniła się od niego życiem na nowo obudzoném, tyle razy w Szwajcaryi padały odwieczne przesądy i zaprowadzano nowe ulepszone instytucye i prawa. Francya ma stanowczy wpływ na Szwajcaryą, która nawet wewnątrz zaczyna się tylko wówczas poruszać i postępować, gdy odbierze bodźca z nad Sekwany.

Rząd kantonu Solury, udał się do rządów Zurychu, Bazylei, Szafhuzy, Waadt i innych protestanckich kantonów z przedstawieniem, ażeby katolikom dozwoliły używać dzwonów. Rządy protestanckie odpowiedziały, iż zakaz dzwonienia katolikom, dawno został zniesiony, jednakowoż, rzecz dziwna, dotąd katolicy w tych kantonach dzwonów nie używają. Czyżby się obawiali ze strony protestantów insultacyi w razie dzwonienia?

Do jakiego stopnia protestantyzm nie jest tolerancyjnym, można się tutaj, na téj pięknéj ziemi wolności przekonać z licznych drobnych szczegółów. Biskup mieszkający w Solurze, oświadczył na zapytanie rządu, iż liczby świąt kościelnych, katolickich zmniejszyć nie może; że się odnosił w téj mierze do papieża, który polecił mu utrzymać wszystkie *dotychczasowe* święta. *Protestanckie gazety, które przemawiają za wolności wszystkich wyznań,* jednego tylko katolickiego wyznania wolności ścierpieć nie mogą, rozpoczęły agitacyą, ażeby rząd wszedł w prawa biskupie i nie pytając o pozwolenie władzy kościelnéj, ograniczył liczbę świąt katolickich. Ta agitacya protestanckich gazet, skończy się zapewne na niczém, bo katolików w Szwajcaryi jest dużo i już wielokrotnie okazali, że mają siły, a nawet téj siły wielokrotnie na złe użyli.

W Bazylei, gdzie jest jeden z najgorszych szwajcarskich rządów, spoczywający w ręku tamtejszéj, bardzo pysznéj i nieprzystępnéj arystokracyi, — nietolerancya tak jest wielka, że katolika na protestanckie nabożeństwo wpuścić nie chcą; że z trudnością udzielają prawa obywatelskie katolikom, — a jednemu z naszych rodaków, który sprzedaje farby, pędzle, obrazki i fotografie, wędrując z niemi z miejsca na miejsce, odmówili w Bazylei prawa sprzedaży dla tego, że miał w liczbie rycin i fotografii i obrazki katolickie. Nieskończyłbym, gdybym chciał wyliczać wszystkie prawa, rozporządzenia lub zwyczaje nietolerancyjne protestantów, — wprawdzie i katolicy szwajcarscy nie są tolerantami, ale jednak mniéj są dokuczliwi dla swoich przeciwników, niż ci dla nich. Idea religijna jest tu zawsze jedynie sporną, namiętności i życie budzącą ideą.

Szwajcarya długo nie miała deficytu. Od lat kilku jednak ta chroniczna choroba monarchii, udzieliła się i republice szwajcarskiéj. Deficyt jednak szwajcarski jest bardzo mały, w r. zeszłym, wyniósł sumę 228,475 frank. Suma ta postawiona obok sum deficytowych Rosyi, Austryi i wielu innych państw, lepiéj od dowodzeń i argumentów przedstawia uczciwość i dokładność administracyi republikanckiéj.

Przed niedawnym czasem odkryto, iż ajenci moskiewscy, werbujący Szwajcarki na guwernantki do Rosyi, — prowadzą niemi obrzydliwy ludzki handel. Biedne te kobiety zwabiono do Wiednia, gdzie jest siedlisko tych agentów, pospiesznie wysełane są do Odessy, gdzie oddają je hańbie i nędzy. Rząd związkowy przestrzegł o téj nikczemnéj, rosyjskiéj spekulacyi rządy kantonalne i rozpoczął śledztwo w tym przedmiocie.

Dnia 27 marca r. b w mieście Baden, godzinę drogi oddaloném od Zurychu, zastrzelił się Jan Lewinowski*), emigrant z Warszawy, który brał czynny udział w powstaniu 1863. W Szwajcaryi postępowanie jego było wzorowe, pracował pilnie w fabryce na swoje utrzymanie i używał szacunku kolegów i Szwajcarów. Powód samobójstwa nie znany, — powiadają, iż w końcu nieboszczyk został wyznawcą religii Towiańskiego; — być może, że ponure, smutne wejrzenie, jakie ona daje na świat i sprawę naszą, zachwiało wrażliwym umysłem młodzieńca i do samobójstwa go doprowadziło. Tak twierdzą ci, co go znali bliżéj. Już to w krótkim czasie drugi tragiczny wypadek w Zurychu; pierwszy skończył się nieszkodliwą raną, drugi niestety, śmiercią.

Za pośrednictwem waszego dziennika, chciałbym zwrócić uwagę emigracyi, na nowe kolonizacyjne zabiegi, dotąd jéj zupełnie nie znane, a w jéj imieniu odbywające się. W Brazylii, w Rio Janeiro, mieszka oddawna jakiś p. Jasiński, tytułujący się hrabią. Ten p. Jasiński jako upoważniony przez emigracyą i jéj reprezentant (?) założył kolonizacyjny komitet z Brazylijczyków, którego prezesem jest p. Zacharias de Goes e Vasconcellos. Komitet ten zebrał znaczną sumę pieniędzy na zakupienie ziemi dla kolonii polskiéj w Brazylii i na sprowadzenie do niéj emigrantów. P. Jasiński twierdzi, że tysiące zbierze się w téj kolonii, nie dziw więc, że Brazylijczycy chętnie mu pomagają bo spodziewają się z Polaków korzyści dla państwa. W ostatnim czasie p. Jasiński pojechał do Pernambuco dla obrania ziemi, dla mających się sprowadzić emigrantów. Szczególniejszego poparcia i protekcyi p. Jasińskiemu udziela bawiący od pewnego czasu w Rio Janeiro ksiądz Hieronim Kajsiewicz — tak, że p Jasiński zdaje się być tylko narzędziem tego ostatniego. Donosząc o tych zabiegach, zrobić musimy tym panom zapytania: Kto ich upoważnił do działania w imieniu emigracyi i uważania się za jéj reprezentantów wówczas, gdy im nikt na reprezentantów mandatu nieudzielił? Jak mogli w błąd wprowadzać Brazylijczyków, że emigracya tłumami pospieszy na kolonie do ich kraju, wówczas gdy na pewno liczyć mogli, iż liczba takich, którzyby narażać się chcieli w dziewiczych lasach brazylijskich na celne strzały dzikich aborigenów i na żółtą febrę, jest bardzo mało?

PRUSY.

Berlin, 11. kwietnia. Odnośnie do ostatniéj depeszy austryackiéj, o któréj doniosła wczorajsza Kreuz Ztg, urzędowa Zeidlersche Corespondenz oświadcza: „Prusy jedynie były upoważnione zażądać zaniechania uzbrojeń od przeciwnéj strony; wolno nam przeto podejrzywać, że Austrya obawiając się ze strony Prus podobnego żądania, pospieszyła się, by ubiedz rząd nasz. Czyliż jednakże teraz jeszcze gabinet wiedeński będzie mógł twierdzić, iż starał się zawsze o złagodzenie sporu? Rzadkim to w dziejach wypadkiem, że rząd, który zbrojąc się naprzód, zmusił przeciwnika do zbrojenia się, wymaga od tego zaniechania uzbrojeń, sam niezaniechawszy przygotowań wojennych?“ Wyrazy te dobitnie piętnują zapatrywanie się sfer rządowych pruskich na sytuacyą. — Objaśniającpomienionąpowyżéj depeszę, jeden z dzienników wiedeńskich doniósł: „Depesza równa się zupełnie żądaniu ostatecznemu (ultimatum) i w razie odpowiedzi niezadawalniającéj, Austrya podobno niezwłocznie poda u Związku wniosek o przygotowanie się do wojny.‘ Kreuz Ztg na to odpowiada: „Gdyby Austrya rzeczywiście wniosek taki podała, a Związek go przyjął, natenczas wojna byłaby nieuchronną.“

— Bank u Handels Ztg. donosi, że kolegium starszych stanu kupieckiego tutejszego na posiedzeniu wczórajszém uchwalono jednogłośnie adres do króla z prośbą o zachowanie pokoju. Adres ten, oddano wczoraj w pałacu królewskim i mający być rozesłanym do wszystkich izb handlowych kraju, konstatuje, że już sama obawa przed zagrażającą wojną nadzwyczajnie niekorzystnie wpłynęła na obrót handlowy, że zaś wybuch wojny w Niemczech zniweczy wszystkie owoce ostatnich lat popokojowych i na długie lata zwichnie pomyślność kraju; że obecnie nie istnieją powody, które niekiedy usprawiedliwiają wojnę i czynią ją nieuchronną i że nawet zwycięstwo Prus nie wynagrodziłoby ogromnych strat i klęsk, jakichby wojna stała się powodem.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 10 kwietnia. Dziennik Warsz. ogłasza długi szereg urzędników cywilnych w Królestwie Polskiém, którym z okazyi świąt Wielkanocnych wedle schizmatyckiego obrządku na dniu 8 bm. obchodzonych, ukazem cesarskim nadane zostały ordery i tytularne stopnie rzeczywistych radzców stanu, radzców dworu, radzców kolegialnych i honorowych, daléj asesorów i sekretarzy kolegialnych i gubernialnych. Dziwném tylko zaprawdę wydać się może zaliczenie wszystkich członków komisyi włościańskich do kategoryi cywilnych urzędników Królestwa, tém więcéj, że są to prawie wyłącznie wojskowi, powtóre, że komisye włościańskie są instytucyą tymczasową a nie władzą stałą; dziś jednak nie ulega już wątpliwości, że rząd rosyjski bądź co bądź zamierza cały skład tych komisyi wcielić w zarząd Królestwa, a tém samém zaszczepić w niém anarchiczny żywioł czysto moskiewski, którego u siebie w Rosyi się obawia, a z którym przecież, raz mu popuściwszy wodze, ściśle obliczać się musi.

Dowodem tego nominacye członków rzeczonych komisyi na gubernatorów cywilnych w Królestwie, które niedawno podaliśmy; a w dalszym zaś ciągu tychże czytamy w Dz. Warsz. następujące urzędowe uwiadomienie: „Członkowie redaktorowie komisyi prawodawczéj, ustanowionéj przy komitecie urządzającym w Królestwie Polskiém, radzca kolegialny książę Mikołaj Ceretelew oraz radzca dworu Konstanty Daniłów zamianowani zostali pełniącymi obowiązki wicegubernatorów, pierwszy augustowskiéj a drugi warszawskiéj gubernii.“

FRANCYA.

— W Siècle'u czytamy następujący artykuł pana Henryka Martin pod napisem Dzienniki Moskiewskie:

„Jeśliby chciano zbijać wszystkie bezczelne wymysły, jakiemi dzienniki moskiewskie oszukują własnych rodaków pod względem wiadomości o tém, co się dzieje w Europie, i jakiemi oszukać usiłują Zachód co do wiadomości o stanie Polski — kolumny Siècle'a nie mogłyby wystarczyć. Kilka dni temu Siècle powtórzył podpisaną przez władze i przez najszanowniejszych obywateli miasta Zurichu protestacyą przeciw systematycznym oszczerstwom, których urzędowy Dziennik Warszawski nieprzestaje ukuwać i miotać na emigracyą polską w Szwajcaryi zamieszkującą.

„Dzisiaj pomówimy o taktyce pism moskiewskich względem adresu doręczonego przez emigracyą panu Carnot. Starają się one zmniejszyć jego doniosłość, przedstawiając go jako wyłączne dzieło wyrobników, na

---

*) Świeżo zgasły ś. p. J. N. Lewinowski był autorem „Pamiętników rekruta“, które na początku bieżącego roku podawaliśmy w odcinku naszego pisma. Nadzwyczajna prostota i religijna rezygnacya, jakie malują się w całych tych zapiskach, najlepiéj charakteryzują nam zmarłego. Jak się dowiadujemy, brał śp. Lewinowski mimo nadwątlonego zdrowia czynny udział w ostatniém powstaniu. Skutkiem cierpień i mąk, jakie przeszedł, wyniósł on z cytadeli zaród choroby, która, jak to poznać mogliśmy z listów ostatniemi czasy do nas pisywanych, sprowadziła ostatecznie rodzaj melancholii i rozstrój myśli, będący powodem smutnéj katastrofy, co przecięła pasmo dni nieszczęsnéj ofiary moskiewskiego barbarzyństwa. Przyp. red. Dz. Pozn.

---

gdy list mój oddając doktorowi pód nosem stróża... oszukuję tego ostrowidza...

Widzi pani, że i sofistą być umiem... Przebaczże pani kulawemu a pełnemu uszanowania nieznajomemu, ten rodzaj szału, który mu list podyktował... Na domiar nieśmiem się nawet podpisać... zostaję itd.

Incognito...

S. Petersburg. Villa Irene. Maj. 1863.

„Moja Anielo droga... Pragnęłaś listu, otóż go masz nareście... Niezmierny czułam zawsze wstręt do opisywania żywych boleści martwemi słowy, które tysiące ludzi zszarzało i wytarło używając ich... jak sami chcieli, ale na ostatek przemogę wstręt... Od naszego spotkania w Piatyhorsku, do dziś dnia obie przekonałyśmy się, że nie fantazya i znudzenie, ale istotne współczucie wiąże nas i pociąga ku sobie; dopominałaś się, jako długu przyjaźni, obrazu przeszłego mojego życia... niechciałam ci odsłaniać tych szkarad. Ale komuż, jeśli nie przyjacielowi serca, mam ukazać te wstydliwe rany, któremi mnie nie winy moje, ale straszne losy okryły. Ty mnie zrozumiesz, ty się użalisz, a potém zamkniesz tajemnicę w głębinach serca, tak jak trupy z okrętu rzucają z kamieniem na dno morza...

Wszystko we mnie było dla ciebie zagadką... Tyś przybyła świeżo z Europy, ze świata cywilizowanego, gdzie wiele rzeczy możliwych u nas, wydaje się niepodobnemi, los więc mój będzie dla ciebie... jakby boleśną tragedyą średniowieczną... Słuchaj!

Ojciec mój, noszący jedno z arystokratycznych imion naszego kraju, był wielkim u dworu dygnitarzem... człowiekiem bogatym i dobrze położonym... Nieznałam go, odumarł mnie wcześnie. Została po nim pamięć zacnego człowieka złamanego i w proch startego tém życiem dworskiém, które z człowieka robi narzędzie fantazyi wszechmogących... tém bardziéj błyszczące im więcéj używane, tém mniéj samoistne im bliższe jest słońca... Ojciec ożenił się z matką moją z przywiązania, kochał ją bardzo, ale to była miłość tak ślepa, iż niedostrzegła nawet tego, że nigdy — podzielaną być nie mogła. — Matka wychowaną była na dworze i wcześnie wszystkie uczucia wypiło z niéj to słońce... jak wypija rosę i wody nasze poczciwe, co świat ożywia i karmi... Nawykła była patrzeć w blask jego, i jak gwebr nim tylko żyć...

Niestety! wiesz czém jest to słońce rosyjskie, o którém mówię, ogniskiem co pochłania życie, jakiego nie daje. I ona też wyschłą była biedna... wyschłą aż do serca. Ale w niém została jakaś cząsteczka, w któréj mnie dała miejsce... kochała jedyne dziecię. Moja droga, nie dziwuj się, że je po swojemu kochać musiała, tak ją uczyły słoneczne promienie...

Wychowano mnie z całém staraniem, na jakie kochająca matka, nie żałując największych kosztów, zdobyć się mogła.. Miałam najświetniejszych nauczycieli, nauczycielki, najdroższe lekcye, najpiękniejsze zabawki... ale byłabym wyrosła na bezduszną lalkę uśmiechającą się do słońca, gdyby niejedna biedna, prosta, poczciwa istota, Francuzka, niegdyś niańka moja, piastunka, potém stara przyjaciółka. Jéj winnam, że żyję, że cierpię...

Gdybym się z tém życiem, do któregom była przeznaczoną, bezmyślnie oswoić mogła... byłabym szczęśliwszą zapewne, ale nie żywą... Trupem uśmiechającym się, zimnym, chodziłabym kwiecistemi ścieszkami.

Stara Leontyna, któréj grób nawiedzam co miesiąc... dała mi pierwsze, zdrowe życia pojęcie. Sprzeczne ono było z tém, jak mi matka kazała patrzeć i wierzyć, ale głos wewnętrzny mówił, że w niém była prawda.

Dorosłam na dworze, wśród stolicy otoczona ludźmi, obyczajami, rzeczami, które we mnie odrazę i wstręt budziły; niemogłam mieć szacunku dla tego, co mi szanować kazano... nie mogłam w religii własnéj, znaleść pociechy, w kapłanach przewodników i przyjaciół duszy... w matce mistrzyni serdecznéj...

Wszystko ci odkryć muszę... Znasz ty dwór nasz i jego tradycye? wiesz ty, że my jesteśmy wielkim słońca serajem... i że któréj z nas rzucą chustkę, ta jest wyznaczoną... szczęśliwą ofiarą. Tak jest, w tradycyach naszych historya fantazyi słonecznych igra tęczowemi barwami – śmierci —

Jest to przyjętém, zwyczajném, jak było za czasów Ludwika XIV we Francyi lub gorzéj za XV... a! gorzéj jeszcze! bo w tych zabawach nigdy serce żadnego nie miało udziału... Shcherazady owe, nawet się od ścięcia hańby nie mogą ratować powieścią tysiąca i jednéj nocy, bo by sułtan prostą się nawet bajką znudził... najczęściéj brak im tak głowy jak i serca.

Matka moja nieszczęśliwa za młodu padła taką ofiarą chwilowego kaprysu słońca... okryło ją to blaskiem, łaskami, dało wszystko — męża, położenie, poszanowanie.... Dwór ten płaszczący się uznawał w czynie ofiary téj, spełnienie heroiczne obowiązku... Tak, u nas spodlenie jest obowiązkiem... Nasz Bóg gdy wymaga grzechu, przez nieograniczoną miłość dlań powinniśmy grzeszyć z pokorą... Cnotą jest tylko ślepe posłuszeństwo... Miarkujesz, Anielo moja, że matka biedna i dla mnie świetniejszéj nie marzyła przyszłości nad swoją, — chciała mi zostawić spadek łask po sobie. Musiałam sobie na nie zasłużyć — Mnie dziewczęciu czystemu nawet na myśl ta szkarada chłodnéj rozpusty przyjść nie mogła... Oszczędź mi ostatniego wyznania... zostałam poświęconą... cały świat wiedział o hańbie mojéj i winszował mi jéj...

Gdy ja zalewałam się łzami, matka się cieszyła...

Mijam te straszne chwile mojego życia, które złamały mnie na zawsze. Nie wyobrazisz sobie nicości tego człowieka, który grał rolę Jowisza... ani pokochać, ani szanować, ani się nad nim ulitować nie było podobna, obudzał wstręt tylko i niewysłowione uczucie rozpaczy, graniczącéj z szałem... Matka moja znękanie przypisywała młodości... oczekiwano ażeby przeszło, otoczono mnie blaskami, okryto cyframi i wstęgami, uczepiono do wozu słońca... Szłam jak niewolnica za wozem tryumfatora z rozbitą piersią i skutemi dłoniami...

Dopełnienie losu mojego było przewidzianém, wiedziałam co mnie oczekiwało, małżeństwo świetne; miarkujesz, że po człowieku, który się na nie odważył, nie wiele się spodziewałam. Nie mógł nie wiedzieć kim byłam... cały świat szczęście moje mniemane wskazywał palcami. Przyszła ta chwila... drugi kielich goryczy, podać rękę przed ołtarzem nieznanemu, obojętnemu, gorzéj, wzgardzonemu wcześnie... potrzeba było dla Adelinki i dla mnie...

On i ja zarówno byliśmy ofiarami i katami, on w sercu (wiedziałam o tém) miał miłość inną, ale szedł posłuszny słońcu... Znasz go... jest to człowiek oszlifowany jak stal i jak ona zimny, człowiek posłuszny, który się wyrzekł być sobą, jest jednostką w wielkiéj armii zdobywców cichych, co naszą ojczyznę opanowali anonyme... co rządzą pod imieniem naszém... co się głoszą spadkobiercami Rusi staréj... nie mógł być dla mnie tyranem, żenił się z kobietą... wiesz, w Konstantynopolu jak się obchodzi mąż z żoną, którą mu sułtan ze swéj rodziny wyznaczyć raczy?...

Zdaje mi się, że się z rozpaczy śmieję... śmiech to gorzki, alеż i życie moje nie kosztowało słodyczy. Całe ono sztuczne było, wszystkie pozory szczęścia i najokropniejsza próżnia... bezdenna... nigdzie serca, uczucia, łzy... człowieka... Lalki, kamienie, kuglarze, cała menażerya zwierząt posłusznych i dobrze ułożonych bez ducha... W kimkolwiek ozwała się myśl, zabiło serce, zakipiało uczucie... zbrodniarz.

Odrzućmy tę kartę spaloną...

Znasz już treść nędzy téj istoty, która chodzi umarła i blada, a któréj sta podobnych jéj zazdroszczą.

Takiego rodzaju męczeństwa... przyznam ci się — niewiem czy kto doznał... uśmiechniętéj, w różach, perłach i brylantach iść przez żywot z rakiem w sercu, co cię pożera... Niemieć do poszanowania nikogo, nawet biednéj matki, do ukochania nikogo, nawet męża... do poszczycenia się nikogo, nawet dziecka!! Moja Adelina... nosi piętno pochodzenia swojego na czole.. córka słońca... bez ojca i matki... sierota!...

Moja Anielo, tyś mnie zrozumiała, tyś odgadła. Nie znając mnie jeszcze bolałaś ze mną...

Przypisek. Pamiętasz droga, tego ładnego, młodego, osmutniałego pełnego i goryczy i dowcipu młodzieńca w Piatyhorsku? Tego, z którym lubiłam tak na długich marzyć rozmowach... Wystaw sobie, gdym myślała, że zapomniał o mnie... ten biedny chłopiec napisał list najdziwaczniejszy w świecie.. Leży ze złamaną nogą właśnie w téj kolonii, która... nie wiem czy należy do mojego męża, czy z niéj on pochodzi... dosyć, że tam mieszka jego ojciec. Żal mi go i boję się o niego, choć za nic w świecie mu nieodpiszę... nie.. nie godzi się, jeśli ono tam jest, karmić uczucie, które ani szczęścia ani chluby dać nie może... Dosyć tych plam, szkarad, błota na sukni, którąbym białą, jasną, anielską nosić była chciała... Cóż mu dam, temu biednemu dziecku rozmarzonemu? serce brylantami sadzone... ale trupie... wstyd i hańbę... O! nie! nie! stokroć nie — odpycham myśl...

A tak mi był miły! .. a takbym była pragnęła mieć brata w nim!! Alem dumna i czysta w duszy, choć świat mnie oplamił... chcę pójść na lepsze życie ze skargą, z bólem, ale nie z dobrowolnym upadkiem. Bóg osądzi... Szczęściem, nie wyręcza się on senatorami i departamentami... i nie wiele ma względu na te słońca, które stworzył...

Spalże ten list, moja ty najdroższa, spal go przez litość nademną, a gdy się zobaczemy znowu, już nie mówmy o tém.. ja téj goryczy więcéj przełknąć niemogę... Zapomnijmy!! wiosna... kwiaty... pojedziemy gdzie może w cieplejsze kraje, marzyć zadumane u brzegów morza o tém śmiesznéin życiu naszém... A! śmieszne! śmieszne, niezmiernie śmieszne... umrzeć można ze śmiechu wśród niego... Całuję cię, twoja

Irena.

[Dalszy ciąg nastąpi.]

emigracyi będących oraz tego, co nazywać zwykły strönnictwem demagogiczném Polaków. Wiedzą wszakże te pisma, iż ma się rzecz całkiém przeciwnie i to je najbardziéj w tym dokumencie obraża, iż jest on wyrazem wspólnego uczucia Polaków wszelkich stanów i opinii zespolonych dla zadania fałszu błędom przeszłości oraz tym resztkom, jakie z nich w teraźniejszości pozostały, t. j. przeciwko wyrazom sejmu z r. 1830, który przemawiał do Moskali jako do Słowian w imieniu Słowian, i przeciw niknącym pozostałościom panslawizmu, któryby Rosya dziś jeszcze chciała krzewić tu i owdzie między Polakami i innymi Słowianami.

— „Stara i nowa emigracya są tam połączone. Zacytujemy tylko niektóre nazwiska: jen. Rożycki, pułk. Krukowiecki, ks. Kotkowski obok jen. Zamojskiego, jen. Mierosławskiego i p. J. Ordęgi. Są to przedstawiciele wszystkich odcieni i wszystkich epok. Było już podobnie za czasów pierwszego adresu, wręczonego uczonemu panu Viquesnel, który pierwszy pomiędzy uczonymi francuskimi podtrzymał p. Duchińskiego i wygłosił prawdę dziejową o różnicy Słowian i Moskali.

„Pojmujemy, że niepodoba się dziennikom caryzmu widzieć, jak z książek i pism czasowych przechodzi na trybunę wielkich ciał politycznych zasada, iż Moskwa nie jest europejską; ale potrzeba, ażeby raz już do tego przywykły. Zniszczenie prawa własności w dziewięciu prowincyach jest dowodem dostatecznie przekonywającym o słuszności téj zasady, aby ktokolwiek na Zachodzie mógł o niéj nadal powątpiewać.

„Petersburgski Gołos ośmiela się wszakże powtarzać pod tym względem zapewnienie, że Polacy zagarnęli własność w prowincyach zachodnich i że ją teraz tylko przywracają Rosyanom. Wątpimy, aby Gołos mógł nam wskazać z dziejów polskich epokę, kiedy Polacy podbojem zdobyli chociażby jedną tylko wieś na Litwie lub w krajach ruskich nad Dnieprem. Wielkie Księstwo Litewskie było, w chwili swego dobrowolnego zjednoczenia się z Polską, mocarstwem bardzo potężném i najzupełniéj niepodległém; nie było téż przez nikogo podbite aż do najścia moskiewskiego pod Katarzyną II.

„Na zakończenie przypomnijmy, z jaką to pewnością dzienniki moskiewskie zaprzeczały rozdawaniu nagród pieniężnych przy nawracaniu osób z klas biedniejszych na Litwie. Owóż St. Pietierburgskija Wiedomosti, w numerze z d. 12/24 lutego, zalecają znanemu bractwu św. Ducha w Wilnie, o którego powstaniu w swoim czasie zawiadomiliśmy, ażeby nie dawało takiego rozgłosu nawracaniu, którego z pomocą pieniędzy między katolikami dokonywa. Pieniądze te, dodajmy, niewiele kosztują czynowników, założycieli owego bractwa. Dobra skonfiskowane, które im za bezcen oddają, wystarczą na to. W saméj tylko gubernii kowieńskiéj skonfiskowano pięćdziesiąt siedm wielkich posiadłości a zasekwestrowano dziewięćdziesiąt cztery. H. M.

P. S. Cały system kłamstwa wynaleziony dla usprawiedliwienia sposobów grabieży własności w prowincyach zachodnich obalony został kilkoma wyrazy samychże Moskowskija Wiedomosti. Współpracownik nasz p. de la Forge przytoczył w Siècle następujące oświadczenie Katkowa:

„„„Rząd carski nie może pozostawiać w jednéj części imperyum tego, co usiłuje zniszczyć i wykorzenić w drugiéj… Gdy uznaje za dobre to, co czyni w prowincyach zachodnich, powinien poczytywać za dobre i czynić toż samo, za nadejściem czasu właściwego, w Królestwie Polskiém.“‘“

„Tak tedy rząd moskiewski, zniszczywszy klasy dostatnie na Litwie i Rusi, gdzie na zasadzie fałszu historycznego nazywa je [illegible] zniszczyć w Kongresówce, gdzie łaskaw jest uznawać je za miejscowe.

„Czy to jasne?“ H. M.

WŁOCHY.

— Korespondent z Turynu pisze pod dniem 5 kwietnia do Allg. Ztg: Jak Austrya, jak Prusy, tak i Włochy nie chcą się przyznać do zbrojeń. Wszystko, co się dzieje, uzbrojenia na lądzie i na morzu, zakupno koni, koncentracye wojsk w Bononii i Placencyi, nakazane przez intendentury wojskowe wielkie dostawy, zbieranie się floty w portach Ankońskim i Brunduzyjskim, wszystko się tylko dzieje gwoli utrzymaniu pokoju i w ciągłéj pamięci zasady: si vis pacem, para bellum. I rada wojenna mająca się jutro zebrać we Florencyi, na którą zwołano najznamienitszych jenerałów całego królestwa, nie jest właściwie radą wojenną, lecz pokojową, w któréj się co najwięcéj będą naradzać, jak w sojuszu z Prusami i Francyą w odwodzie wypędzić Austryą z Włoch i Niemiec. Dzisiaj wprawdzie zaręczają: że Austrya zapewniła sobie neutralność Francyi zrzeczeniem się uroczystém raz na zawsze przywrócenia detronizowanych książąt, a mianowicie Franciszka II, króla neapolitańskiego Ale któż za to ręczy, że mimo takowego zrzeczenia francuskiego orła nie napadnie chętka, skoro będzie po temu czas i godzina, by wzlecieć i upomnieć się o swój dział ze zdobyczy? Powtarzające się ciągle podróże ks. Napoleona do Włoch, zwłaszcza w ciągłém towarzystwie wojskowych, nie bardzo przemawiają za ścisłą Francyi neutralnością. Piszą do gazety del Popolo z Florencyi: wycieczka księcia do Neapolu równocześnie z ministrem wyznań i sprawiedliwości jest tylko pozorem, mającym na celu pokryć podróż do Rzymu i misyą dotyczącą się długu papieskiego, bo książę dopiero po otrzymaniu depeszy z Rzymu odjechał. Rzeczony dziennik nasuwa domysł, iż Rzym w kwestyi pieniężnéj dla tego tylko złagodniał, ponieważ zaręczono mu, iż kwestye zniesienia klasztorów i sekularyzacyi majątków kościelnych odroczone na czas nieoznaczony, i że izby po przedyskutowaniu wniosków podatkowych i finansowych odroczone zostaną. — Podług sprawozdań z Rimini zaszły tam d. 2 i 3 bm. starcia między załogą miejscową i ludnością, w których obie części użyły broni palnéj i ostréj. Mówią o czterech poległych i dwóch ciężko rannych. Jenerał Mezzacapo z prokuratorem przybył z Forli do Rimini.

Inny korespondent donosi temuż samemu dziennikowi z dnia 6 kwietnia, iż nie można z pewnością oznaczyć, o czém na ostatniéj naradzie ministeryalnéj obradowano. To, co można wyczytać z artykułów wstępnych pism półurzędowych i niezawisłych, naprowadza na domysł, iż przekonanie o zbytecznem pokwapieniu się w zawarciu sojuszu pruskiego coraz więcéj się rozpowszechnia.

Teraz trąbią do odwrotu i starają się wycofnąć, czyniąc takie refleksye i uwagi, które przed dwoma tygodniami byłyby na czasie. Turyńska Gazzetta del Popolo, która wywołała „consorcio nazionale“ i ukonstytuowaniem Włoch jednolitych gorąco się zajmuje, wyborny zawiera artykuł dotyczący się wojny, w którym wypowiada prawdę zwięźle i bez ogródki. Ostatecznym rezultatem jéj rozumowania jest, iż Włochy łącznie z Prusami ledwie będą zdolne sprostać wojsku austryackiemu, moralną nauką zdanie, iż Włochy za przykładem Francyi powinny były oczekać, aby z nią razem w stósownéj porze uskutecznić to, czego jeszcze potrzeba. Czybyśmy my, pyta Gazetta z tak chwiejącemi się finansami, bez ładu w administracyi, wojsku, bez jedności i zgody między parlamentem, rządem i krajem, czybyśmy z takim pospiechem mieli być Don-Kiszotami tego Tamerlana Bismarcka? — Wobec ministeryalnych zaręczeń, że Włochy przedsięwzięły tylko kroki ostrożności, podaje Appennino wiadomość, iż w téj chwili jest 65000 skoncentrowanych na linii pomiędzy Bolonią i Ferrarą; innych 35000 mają się zebrać na około Placencyi. Z Alessandryi bezustannie wychodzą wysyłki wszelakich materyałów wojennych — Komitet centralny „stowarzyszenia mającego na celu wspieranie chorych i rannych żołnierzy w czasie wojny“, wydał w Medyolanie cyrkularz celem zachęty do wszystkich stowarzyszeń filialnych, aby Włochy w razie wybuchnięcia wojny posiadały dostateczne środki wspomagania tych ze swoich synów, którzy poniosą im swe życie lub zdrowie w ofierze.

Telegramy.

Neapol, 9 kwietnia. Tutejszy uniwersytet zamknięto w skutek demonstracyi słuchaczy wydziału medycznego przeciw nowemu regulaminowi uniwersyteckiemu. — Książę Napoleon dziś tu przybył.

Florencya 10 kwietnia. Dzisiejsze dzienniki donoszą, że przyszło do zgody pomiędzy ministrem skarbu Scialoja a komisyą skarbu, gdyż obie strony na ustępstwa zezwoliły. Sądzą, że sejm postanowienia komisyi jednogłośnie przyjmie.

Londyn, 11 kwietnia. Zgromadzenie partyi liberalnéj, które się odbyło u hr. Russell, pomyślnie wypadło.

Kopenhaga, 11 kwietnia. Na posiedzeniu wczorajszém wieczorném radzono daléj nad budżetem wojskowym. Zarzucono wszystkie wnioski ministra wojny, który siłę armii in statu quo chciał zatrzymać. Prawdopodobnie jednakże Landsting porobi jakieś ustępstwa.

Monachium, 11 kwietnia. Rząd bawarski zakazał wywozu koni za granicę związku celnego. Okólnik, tyczący się tego, jutro w urzędowym dzienniku ogłoszonym będzie.

Londyn, 11 kwietnia. Reuters Office opiewa: Nowy Jork, 31 marca. Izba reprezentantów odrzuciła wniosek Stevensa, aby nałożyć cło na wywóz bawełny. Wydano rozkaz, by rozwiązano wszystkie oddziały ochotników.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiéj.

Dnia 12 kwietnia

		z d. 11			z d. 11
Powietrze: pochm			**Żyto:**	732	—
Żyto: stale			**Okowita**	140	—
na wiosnę	46	45 1/2	Wypowie. żyta	50000	6000
lipiec-sierpień	47 3/4	47 1/2	Wypowie okowity	40000	30000
Okowita: stale			**Kurs wal:** ospale		
kwiecień-maj	14 1/2	14 5/12	N. pzn. 4% list. zst.	89	89
czerwiec-lipiec	15 1/12	15	Amerykany	73 3/4	74 1/2
Oléj: na wiosnę	16 1/4	16 1/8	Rosyjskie pap.	74 1/8	75 1/4
na jesień	12 1/12	12			

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 12 kwietnia. Ks. **Mieczysław Ledóchowski** najdaléj za tydzień, jak nam zaręczają zawita w mury naszego miasta. To téż zewsząd już dochodzą nas zapytania co do programu przyjęcia dostojnego Arcypasterza i publiczność słusznie się niecierpliwi, że dotąd nic w téj mierze nie podaliśmy do jéj wiadomości. Nie chcąc przecież rozgłaszać niepewnych wieści i dziś jeszcze powstrzymujemy się od powtarzania pogłosek, jakie krążą po Poznaniu, zapewniając natomiast czytelników, że skoro tylko dojdzie nas program przyjęcia z urzędowego źródła, niezwłocznie go podamy.

— W śledztwie przeciwko rzecznikowi panu **Janeckiemu** zniszczył trybunał najwyższy wyrok sądu apelacyjnego w Bydgoszczy, który oskarżonego na 3 miesiące więzienia był skazał i oddał sprawę tę sądowi apelacyjnemu w Kwidzynie do dalszego rozstrzygnięcia w drugiéj instancyi.

— Na rzecz **dotkniętych klęską** [illegible] składka zebrana w Gnieźnie w kościele ś. Michała 5 tal. 5 sgr. 5 fen, z pod Śremu 5 tal., p. Skarzyński z Sokołowa 10 tal. Ogółem z dawniejszemi **405** tal. **26** sgr. **2** fen.

— Ze **Lwowa** otrzymujemy pismo następujące:

„Do Wielmożnego Teodora Żychlińskiego redaktora Dziennika Poznańskiego.

Komisya centralna ma zaszczyt zawiadomić WImć Pana, iż otrzymała na ręce JEks. hr. Agenora Gołuchowskiego 133 tal. jako datek dobroczynny mieszkańców W. Ks. Poznańskiego dla dotkniętéj głodem ludności Galicyi, za który imieniem nieszczęśliwych, łączy wyrazy serdecznéj dla szlachetnych dawców podzięki.

Chciéj WImć Pan przyjąć zapewnienie szczególnego szacunku.

W zastępstwie księcia prezesa
Kraiński

Członek komisyi
Dr Marceli Madejski.“

Lwów, dnia 7 kwietnia 1866.

— W ostatnich czasach zabrano znów w Berlinie wiele **fałszywych pięciotalarówek**, które były w obiegu. Są one o tyle podobne do prawdziwych, iż wprawnego trzeba oka i wielkiéj znajomości rzeczy, aby je odróżnić. Pewnym jednak i prawie jedynym znakiem, po którym je poznać można, jest papier; ten albowiem po dłuższém użyciu staje się miękkim i szorstkim i daleko grubszym, niż w prawdziwych. Dokładne poszukiwania okazały, iż wszystkie pochodzą z jednéj i téj saméj fabryki. Ponieważ zaś tak doskonale się udały, przeto z pewnością prawie przypuścić można, iż wielka ich ilość jest w obiegu. Wszystkie noszą datę nowszą

— * Walne zgromadzenie **Towarzystwa Pogrzebowego** dla nauczycieli elementarnych W. Ks. Poznańskiego. (Dokończ.)

Co do czynności dyrekcyi nadmieniamy, iż takowa w półroczu zimowém 12 odbyła posiedzeń, na których zgodzono się na 220 uchwał. Uchwały te wywołały 180 pism, odnoszących się już to do spraw względem przyjęcia, już to do wypadków śmierci, już to do sprawozdań dla król. rejencyi, już to nareszcie do instrukcyi dla dyrekcyi i projektu do nowego statutu.

Po przeczytaniu sprawozdania obradowano nad nowym statutem Towarzystwa, który po krótkich debatach częścią bez zmiany, częścią z małemi przyjęto poprawkami. W związku z § 24 statutu nowego przeczytał przewodniczący skreśloną przez siebie ordynacyą dla dyrekcyi, odznaczającą się gruntownością i trafnością, którą też zgromadzenie z wdzięcznością we wszystkich punktach usankcyonowało. Następnie obradowano nad statutem aż do jego końca, poczém cały statut en bloc jednogłośnie przyjęty został.

Na wniosek przewodniczącego wybrało zgromadzenie komisyą, składającą się z dyrekcyi i trzech członków Towarzystwa, która w razie zmian statutu ze strony ministeryum lub król. rejencyi ma mieć pełnomocnictwo do traktowania z temi władzami w imieniu Towarzystwa. Wybór padł na pp. Baecka, Kilińskiego i Kupkego. Postanowiono daléj, aby p. Schipke pozostał nadal w dyrekcyi, a na przyszłego siódmego jéj członka wybrano p. Baecka.

Wybór rendanta głównego odbywał się kartkami. Z 807 głosów zaś padło 659 na tymczasowego rendanta p. Knappego, który przeto na następne 6 lat obranym został głównym rendantem.

We względzie spraw osobistych postanowiło zgromadzenie, aby przy śmierci każdego członka wypłacano odtąd sumę asekuracyjną 200 tal., zakwestyonowaną przez dyrekcyą. W kilku przypadkach zgłoszenia się nowych członków pochwaliło zgromadzenie postępowanie dyrekcyi jak niemniéj ustanowione przez nią dopłaty. Rendanci przeto poboczni w myśl uchwały walnego zgromadzenia rozstrzygać będą przypadki sporne. W innych spornych przypadkach postanowiono, aby dyrekcya wstrzymała przyjęcie aż do nastąpionéj sankcyi nowego statutu.

Co do wniosku, tyczącego się wypłaty 54 tal 15 sgr. kosztów pogrzebowych i t. d. dla nauczyciela, który nie był jeszcze członkiem Towarzystwa, lecz o którego przyjęcie toczyły się jeszcze układy, w czasie których umarł; jak i co do wniosku nauczyciela, mającego 55 tal. o przyjęcie do Towarzystwa, postanowiło zgromadzenie walne odmowną dać odpowiedź. Zgromadzenie, które rano od 9 godziny z małą półgodzinną przerwą aż do 3 3/4 trwało, zamknął przewodniczący po podpisaniu przez wszystkich obecnych członków protokółu i przepisanego zaraz na posiedzeniu nowego statutu.

Zakonstatować nam jeszcze należy, że w czasie całego posiedzenia żadne rozterki nie zakłóciły obrad, wszyscy obecni bowiem, mając przeświadczenie głębokie o ich ważności, starali się usilnie, by niepotrzebnemi rozprawami nie przeszkodzić ukończeniu tak ważnéj sprawy. Widoczną także było, że wielu deputowanych, którzy z wielkiemi na walne zgromadzenie przybyli obawami co do błogiego dalszego istnienia Towarzystwa, po tak pomyślnym jego przebiegu z ukontentowaniem do swoich wracali zagród.

Należy się także wdzięczność dyrekcyi w ogóle a przewodniczącemu w szczególe za czynność pełną poświęceń, z czém łączymy prośbę, aby wytrwali w téj czynności, w którym to razie Towarzystwo długie jeszcze lata utrzymać się będzie mogło w obecnym kwitnącym stanie, przyczyniając się niepomiernie do uczynienia znośniejszym losu naszych nauczycieli elementarnych, dając im pewność, iż żony i dzieci ich choć na czas niejaki zabezpieczone będą po ich śmierci od głodu i nędzy.

W końcu nadmieniamy i to jeszcze, iż z owych 1654 członków przeszło tysiąc jest pochodzenia polskiego, reszta niemieckiego.

— **Etaty gminy miasta Poznania za rok 1866.** Dochody miejskiéj kasy kancelaryjnéj za rok 1866 są następujące: 1) prowizye z gruntów 22 tal. 2 sgr., 2) z wieczystéj dzierzawy 7 tal., 3) składki kanałowe 52 tal. 2 sgr., składki pewne celem utrzymania wodociągów 301 tal. 10 sgr., 4) dzierzawy i komorne 10,777 tal. 5 sgr., z których za lokal restauracyjny pod ratuszem 563 tal., za znajdujące się w wadze miejskiéj 5 sklepów kupieckich wraz z piwnicami 327 tal., z domu lombardowego 500 tal., za salą i pokój poboczny w wadze miejskiéj od giełdy kupieckiéj 195 tal., za budynki w szkole realnéj 1500 tal., za resztę miejskich budynków szkólnych 4900 tal., za łąkę na Bociance 302 tal., za prawo przewozu między Groblą a Miasteczkiem 80 tal., za 20 miejsc do sprzedaży chleba przy wadze miejskiéj a 31 miejsc takich w budach przy inkwizytoryacie 652 tal. 20 sgr., za jatki rzeźnicze na Nowym Rynku 177 tal., za tasze jarmarczne 387 tal., za tasze i miejsca do nich przy ratuszu 208 tal. 15 sgr. i t. d. Daléj 5) dochody z niewydzierzawionych lub wydzierzawić się niedających należności kamelaryjnych 3687 tal. 5 sgr., (z tych dochody z wagi miejskiéj 1160 tal. 5 sgr., za miejsce dla bud jarmarcznych 200 tal., mostowego 2195 tal.); 6) prowizye: 3044 tal. 15 sgr. z listów rentowych i obligacyi miejskich i t. d., 7) zwrócone koszta za oznaczone służebności 1220 tal., 8) szportle i kary policyjne 732 tal. 25 sgr., 9) podatki miejskie: 109,113 tal. (z tych podatek od prawa osiedlenia się 1526 tal., podatek dochodowy 46,090 tal., pięćdziesiąt procentów dodatku komunalnego do podatku od rzezi i mlewa 41,607 tal., trzecia część podatku ogólnego od mlewa 16,715 tal., za kartki myśliwskie 1 3 tal.); 10) dochody nadzwyczajne 250 tal. W ogóle wynosiły dochody kasy kamelaryjnéj 1 9,157 tal. 4 sgr. — Wydatki były następne: 1) pensye i emolumenta: członkom magistratu 6250 tal., (z nich pobiera nadburmistrz Naumann 2500 tal., budowniczy miejski Stentzel 1150 tal.). Urzędnikom subalternym magistratu 3700 tal., urzędnikom kasowym 2850 tal., niższym urzędnikom 1350 tal., razem 14,150 tal., 2) fundusz dyspozycyjny magistratu i reprezentacyi miejskiéj 2458 tal., 3) pensye emerytalne 1116 tal. 20 sgr., (z nich byłemu radzcy miejskiemu Auowi 600 tal.), 4) na potrzeby biur ratuszowych 1577 tal 6 sgr. 6 fen., 5) koszta sądowe 43 tal., 6) za pobieranie mostowego i ku zebraniu funduszu na budowę mostu 1358 tal. 17 sgr. 6 fen, 7) koszta z odbywania jarmarków 102 tal, 8) zwroty podatku od rzezi i mlewa 1581 tal., 9) na podatki i inne podobne składki 11,605 tal 13 sgr. 10 fen., (z tych składka na utrzymanie korekcyi w Kościanie, domu obłąkanych w Owinskach, instytutu głuchoniemych w Poznaniu itd. 1859 tal., do prowincyalnego funduszu budowy dróg 9476 tal., koszta sejmu prowincyalnego 204 tal 6 do 10 sgr., podatki do stowarzyszenia ogniowego za budynki miejskie 122 tal. 22 sgr. 6 fen. itd.), 10) na cele kościelne 104 tal., 11) na cele wojskowe 1181 tal. 10 sgr., 12) na cele policyjne 4871 tal., (z nich na potrzeby biurowe 1253 tal., na ekwipaże dla prezesa policyi 300 tal., 27 stróżom nocnym 1782 tal.), 13) na utrzymanie masztelarni, promenad i zakładów 3240 tal. 13 sgr. 10 fen, 14) na oświetlenie ulic 6896 tal., 15) na budowy, reparacye i bruki 12,180 tal., (z tych na budowy i reparacye miejskich budynków 2524 tal., na utrzymanie bruków ulicznych 3372 tal., na reparacye chwaliszewskiego mostu 400 tal., na utrzymanie wodociągów 1000 tal., na dokończenie murów przed szkołą realną i sprawienie utenzyliów 3500 tal., na baryery granitowe około Sapieżyńskiego placu 700 tal., 16) koszta utrzymania robotników do celów zarządu i na czyszczenie kloak i kanałów 1040 tal., 27) na utrzymanie miejskich szkół 30,152 tal. 2 sgr. (z nich na szkoły elementarne 18,734 tal. 26 sgr., dodatek na utrzymanie miejskiéj szkoły realnéj 7387 tal. 3 sgr. 6 fen. Dodatek do utrzymania szkoły średniéj na Grobli 839 tal. 15 sgr.), 18) na utrzymanie ubogich miasta 33,024 tal 16 sgr. 10 fen. ad extraordinaria 2 75 tal. 23 sgr. 11 fen. Wydatki za rok 1866 wynoszą przeto w ogóle 129,157 tal. 4 sgr. a również tyle i dochody. — Szczegółowe etaty w dochodach i wydatkach są następne: etat ubogich 40,366 tal. 21 sgr. 8 fen, etat sierót 954 tal. 10 sgr., etat szkoły realnéj 17,690 tal. 3 sgr. 6 fen, etat szkoły średniéj 6458 tal. 17 sgr. 6 fen.

stwie na wielkanoc, zdarzyło mi się czytać w Dzienniku to krótsze, to obszerniejsze sprawozdania; o jedném Lesznie dotychczas ani wzmianki. Nie wiem, czemu to przypisać; zwłaszcza że szkoła leszczyńska jedną z najdawniejszych w naszéj Wielkopolsce, a jéj historya z historyą kraju naszego w ważnych bardzo jego wypadkach ściśle złączona. Wykazał to obszernie program obchodu 300letniego istnienia tego instytutu przed 10 laty obchodzonego. Lubo to nie moją rzeczą udawać się na pole naukowe, na którém poglądy trafne mogą mieć tylko ludzie fachowi; przecież gdy nikt dotychczas o egzaminie tegorocznym w Lesznie odbytym w dniu 27 z. m. nie wspomniał, przez wzgląd zarazem, że w ogóle stósunki tego gimnazyum mniéj są teraz znane, niż to miało miejsce w czasach dawniejszych, pamięci jeszcze mojéj sięgających, mając na oku ogół, a opatrzony tegorocznym programem i wiadomościami z dobrego źródła zaczerpniętemi, jako w powiecie zamieszkały, odważam się dotknąć i téj materyi.

Otóż program tegoroczny zawiera na czele uczoną rozprawę samegoż dyrektora instytutu pod napisem „O muzyce starożytnych Greków.“ *Przedmiot to dla mnie zupełnie nieznany, więc mi go pod rozbiór wziąć niepodobna.* Za to zastanowię się nad statystycznemi datami.

Liczba uczniów w ubiegłém półroczu latowém wynosiła 344, między tymi 140 ewanielików, 111 katolików i 94 żydów; w zimowém 316, pomiędzy tymi 130 ewanielików, 101 katolików i 84 żydów.

W latowém półroczu złożył egzamin dojrzałości jeden tylko uczeń i to Polak, Maciéj Świtalski; w zimowém 9, w téj liczbie 6 ewanielików i 3 żydów, a żaden Polak.

Jak wiem z innego źródła, znajdowało się w końcu roku ogółem 67 Polaków, rozłożonych w ten sposób w pojedyńczych klasach, iż na prymę przypada z téj liczby 3, na sekundę 10, na tercyą wyższą 10, na niższą 12, na kwartę 17, na kwintę 9, w końcu na sekstę 6.

Odebrało po skończonym egzaminie publiczną nagrodę za odznaczającą się pilność i dobre obyczaje w prymie uczniów 4, między tymi 2 Polaków; w sekundzie 3, między tymi 2 Polaków; w tercyi wyższéj 3, żaden Polak; w tercyi niższéj 2, z tych 1 Polak; w kwarcie 4, żaden Polak; w kwincie 3, 1 Polak; w sekscie 3, jeden Polak.

Z zestawienia liczb powyższych wynika jasny wniosek, że przy trudnościach, jakie niezaprzeczenie mają do zwalczania przy wykładzie nauk li tylko w języku niemieckim, uczniowie Polacy dali dowód dla nich nader chlubny, iż praca i chęć dobra wszelkie trudności zwyciężyć potrafi.

Wykaz nauczycieli przedstawia, prócz dyrektora, 4 profesorów; pomiędzy tymi jeden Polak i katolik, jednego nauczyciela wyższego i 4 nauczycieli zwyczajnych; do nauki religii ewanielickiéj użytych było 4 pastorów: religią katolicką udzielał ksiądz licencyat Chiżyński.

Zestawiając znów liczbę nauczycieli co do wyznania z liczbami odnośnemi uczniów, bije wyraźnie w oczy nieproporcyonalność w tym względzie zachodząca, którą już dawniéj pokilkakroć lubo bez skutku — podnosili na sejmach w Berlinie nasi posłowie.

A teraz kilka jeszcze uwag ogólnych.

Gdy porównywamy statystyczne data programów z lat dawniejszych, uderzyć nas musi koniecznie znacznie zmniejszająca się liczba uczniów Polaków do téj szkoły uczęszczających; majętniejsza młodzież coraz w tém gimnazyum jest rzadsza. Młodzież téj kategoryi, gdy dojść celu nie może w innych gimnazyach w Księstwie, — z jakich przyczyn, łatwo odgadnąć — dąży do Wrocławia lub do Głogowy. Dla czego tam, a nie gdzieindziéj, wchodzić w to nie chcę; atoli mimowolnie przychodzi mi na myśl przysłowie: „I w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu.“ Kto się chce uczyć, wszędzie się uczyć może; a że nauka w własnym kraju najstósowniejsza i wreszcie najmniéj kosztowna, o tém już inni szeroko i głęboko pisali.

Że szkoła leszczyńska coraz bardziéj przyjmuje barwę niemiecką, w nas leży wina, najbliżsi sąsiedzi zamiast posyłać synów swoich do Leszna, gdzieby ich pod własnym rodzicielskim mieli wpływem, woleli ich posłać nawet po za obręb Księstwa. Czy owoce téj zagranicznéj edukacyi zupełnie ojców zadowolniły, w to wchodzić nie moją rzeczą.

Wszyscy wreszcie uznajemy ważność wychowania szkólnego, ale w teoryi tylko; w praktyce za mało na nie zwracamy naszą baczność. Pewnikiem jest, że szkoła tylko wtenczas może wydać błogie owoce, gdy rodzice i opiekunowie uczącéj się młodzieży idą w wychowaniu jedną ze szkołą drogą; gdy zmierzają do jednego celu przez wzajemne moralne się wspieranie. Zdaje się atoli, że wielu ojców, oddawszy synków swoich do szkoły i umieściwszy ich według swego mniemania dobrze, sądzi, że już w zupełności odpowiedzieli swemu obowiązkowi ojcowskiemu.

Co się dziś dzieje, tego nie było za moich czasów. Ależ wtenczas ojcowie nasi trzymali nas w innéj karności; a przy każdym końcu roku szkólnego nietylko ojcowie, ale i matki i krewni zjeżdżali się na publiczny egzamin i pilnie przysłuchiwali się, jak i co synek na zapytanie profesora odpowiadał. Ten interes okazywany szkole i nauce niemało wpływał na szlachetne współubieganie się uczących; a nagroda publicznie wręczona w Poznaniu przez księcia Radziwiłła lub księdza arcybiskupa, w Lesznie przez księcia Sułkowskiego, wzbudziła w uczniu uczucia nieopisanego szczęścia, że praca i dobre obyczaje w nim uznanie znalazły, i była bodźcem do dalszéj gorliwéj pracy. Sięgam w téj chwili umyślnie moją starą pamięcią i rozliczam się z moimi niegdyś kolegami szkólnymi, i przekonywam się, że ci, co się odznaczali w szkole, odznaczali się i w dalszym życia rozwoju w cnotach i poświęceniach obywatelskich. W naszych czasach egzamin publiczny stał się nieomal czczą formą, bo się odbywa mniéj więcéj przy pustych krzesełkach dla rodziców kształcącéj się młodzieży przeznaczonych; dla nauczycieli bowiem jest on niepotrzebnym, boć ci bez publicznego egzamina swych uczni dobrze znają. Wróćmy się zatém w tym punkcie do dawniejszych czasów, okazujmy rzetelny udział młodzieży w jéj nauce i postępkach obyczajowych, a owoce téj małéj z czasu i zatrudnień innych ofiary zapewne niezadługo ojca pocieszą w starych jego latach. Gdy w niejednéj niedorzeczności naśladujemy Francuzów, naśladujmy ich w tym rozumnym ich czynie, jaki objawiają przy egzaminach publicznych swéj młodzieży. Wszakże we Francyi dzień egzaminu publicznego jest niemal dniem świątecznym, w którym wszystko — od najwyższéj klasy społeczeństwa, najwyższych urzędników aż do ubogiego rzemieślnika — wszystko dąży do szkoły. Tak to we wszystkich warstwach społeczeństwa francuskiego głęboko utwierdzone przekonanie o ważności wychowania publicznego!

Jakoś mi się zdaje, że dosyć na ten raz tych uwag, choć to w tak ważnym dla nas przedmiocie dość napisać nie można; bo trzeba koniecznie, żeby się niejedno w tym właśnie kierunku ku lepszemu zmieniło. Więc kończę, zostawiając resztę do innéj sposobności.

[] **Gniezno,** 10 kwietnia. Za tygodni dwa mamy w katedrze naszéj odpust św. Wojciecha. Jeżeli z tego, co ze wszech stron słyszymy wnioskować się godzi, będzie on najświetniejszym i najliczniejszym, jakie w ostatnich widzieliśmy czasach, mówimy w czasach ostatnich, boć i najświetniejszy nie wytrzyma w obecnych stósunkach naszych porównania z odpustami za czasów Rzeczypospolitéj, na które królowie, książęta pielgrzymki odprawiali, nie wspominając nawet o cesarskiéj pielgrzymce Ottona. Nie tylko z stron bliskich, jak nas zapewniają, lecz i z najodleglejszych okolic gotują się jużto kompanie, jużto gromadki pątników, by pospieszyć do grobu świętego męczennika; błagać o przyczynienie się jego za uciśnioną, i prześladowaną wiarą ojców, pokrzepić się wspólną, szczerą modlitwą w tych czasach zwątpienia i ucisku. Ile ma uroku, ile wpływu zbawiennego pochód pielgrzymów wywiera, chyba ten pojmie, co miał sposobność przypatrzenia się, jak nie jedną pierś praktykami światowemi i samolubstwem wyziębioną gorące religijne napełniało poczucie, jak nie jedne usta, któremi od czasu wyemancypowania się z pod pieczy matki, pieśń i modlitwa obcemi były, łączyły swe modły z pieśnią z tysiąca piersi się unoszącą Zeszłego roku przechodziły kompanie bez zatrzymywania się przed pałacem arcybiskupim, bo ta ręka, która im lat zeszłych arcybiskupiego udzielała błogosławieństwa, legła w grobie; w tym roku tę mocną mamy nadzieję, że pielgrzymi bez błogosławieństwa miasta nie opuszczą, ponieważ tak upragnione przybycie nowo-obranego Arcypasterza w tym czasie do Gniezna jest jak słyszę prawie pewném.

— Donosiłem wam przed kiku tygodniami o myśli urządzenia u nas szkoły niedzielnéj dla uczniów rzemieślniczych. Otóż kr. rejencya myśl tę w życie wprowadzić poleciła. Celem przekonania się o zasobach wiadomości i poczynienia odpowiednich oddziałów, odbył jeden z nauczycieli szkoły Świętojańskiéj egzamin do którego się 160 uczniów zgłosiło. Egzamin trwał przez kilka niedziel w godzinach poobiednich w przytomności jednego z nauczycieli gimnazyalnych. Rezultat okazał się opłakany. Dwóch, wyraźnie dwóch uczniów czytało dobrze — trzydziestu kilku całkiém do szkoły nie chodziło; reszta czytała miernie, źle w stopniu wyższym i najwyższym. Notuję po prostu fakt wstrzymując się od wszelkich uwag w téj pewnéj nadziei, iż ci, których to dotyczy i na których z prawa i sumienia w téj mierze cięży obowiązek, złemu na przyszłość zapobiegą.

Niebezpiecznie zostawiać dzieci bez dozoru, lecz i chorych z oka spuszczać nie godzi się. Smutna i okropna śmierć młodego rzeźnika tutejszego niechaj będzie przestrogą tym, którzy mają chorego w domu. Rzeźnik Cabański, człowiek porządny i pracowity zasłabł przed świętami. W połowie zeszłego tygodnia, polecił żonie, którą przed pół rokiem dopiero był pojął, udać się do jatek. Łoskot w mieszkaniu zwrócił wprawdzie na siebie uwagę mieszkańców, [illegible] śliwego C. w krwi leżącego. Skaleczone gardło, poprzerzynane w kilku miejscach głęboko nogi, ucięte palce, inne części ciała ucięte i precz od siebie rzucone, głowa siekierą pokaleczona okropny przedstawiała widok. Upływ krwi nadzwyczajny udaremnił wszelkie zabiegi lekarskie, w kilku godzinach uwolniła go śmierć od cierpień. Zdawało mu się w gorączce, że zabija i rozbiera wieprza, ztąd tyle i tak rozmaitych ran.

? **Międzyrzecz,** 8 kwietnia. Deputacya nasza, o któréj 5 bm. pisałem, pomyślny odniosła skutek. Wczoraj nadeszła wiadomość, że minister na przeistoczenie szkoły realnéj już teraz zezwala i 11 bieżącego miesiąca otworzone już będzie nowe gimnazyum. Tercya, sekunda i prima mają być tymczasowo jeszcze podzielone na wydziały realne i gimnazyalne, aż do czasu w którym je całkiém w klasy gimnazyalne zlać będzie można. W niektórych przedmiotach obadwa wydziały tych trzech klas już teraz złączone będą, nad czém kolegium szkólne właśnie konferuje.

Wczoraj rano wybuchł w gospodarstwie w Kuligowie ogień. Niepomyślny wiatr rozszerzył ogień tak silnie, że w krótkim czasie zajęło się i gospodarstwo sąsiednie i dwóch gospodarzy bez przytułku dla siebie i inwentarza zostało. Przy gaszeniu i właściciel Emig w Kuligowie postradał parę najlepszych swych koni. Parobek jadąc po wodę, zapuścił się za głęboko w jezioro tak, że obadwa konie utonęły. Ponieważ grunt jeziora w tém miejscu bardzo bagnisty, nie zdołano koni uratować.

Pod Brojcami, na trakcie ze Swiebodzina (Schwiebus) do Brójec, 5 tm. woźnica August Vorwerk zapewne przez nieostrożność życie postradał. Znaleziono go z głową całkiém zgniecioną. O ile się ze śladów można domyślić, chciał, gdy konie wóz z tyczkami ciągły, na wóz się dostać, przyczém się może wyśliznął i nieszczęściem głową pod koło dostał. Pozostawia on ojca w podeszłym wieku, którego był jedyną podporą.

— * **Olbrzymia kradzież.** W nowym Jorku popełniono niedawno największą kradzież, o jakiéj kiedykolwiek słyszano. P. Rufus Lord, starzec 84letni, dawniejszy bankier, mieszkał sobie spokojnie na ustroni i samotnie, w jednym maleńkim pokoiku, wraz z żelazną kasą, w któréj więził, jak powszechnie twierdzą, kapitał przeszło 3,000,000 dollarów. Mimo tego osamotnienia, nigdy żaden śmiały przemysłowiec spekulujący na cudze kieszenie nie nawiedził jego siedziby, i raz jedyny tylko zginął staremu Krezusowi pugilares z 50,000 dolarami, który przecież odszukał niebawem na ziemi pomiędzy kasą żelazną a murem, gdzie przez nieuwagę jego wpaść musiał. Dopiero dnia 11 marca r. b. spostrzegł p. Rufus Lord ubytek połowy blisko kapitału, bo 1 1/2 miliona dollarów w kasie, pobiegł więc czémprędzéj i doniósł władzom o swém nieszczęściu. Całą tę sprawę otacza jeszcze mgła tajemnicza. Zdaje się ze zeznania samego starca, że często zostawiał on swą kasę otworem, zresztą niemógł oznaczyć dnia, w którym po raz ostatni przeliczał swe miliony; drzwi mieszkania znalazł on był jak zwykle zamknięte na dwa klucze, okno również szczelnie zamknięte i nieuszkodzone, jest to więc dotychczas zagadką, jakim fortelem dostali się złodzieje do wnętrza mieszkania.

Nagroda 20,000 dollarów, którą wyznaczył p. Rufus Lord za wykrycie sprawców téj kradzieży, wprawiła w nadzwyczajny ruch całą policyą nowojorską.

— * **Marya Taglioni.** Znana baletniczka panna Marya Taglioni, któréj ślub z księciem Windischgrätz wkrótce nastąpi, opuszczając scenę berlińską, występowała w dniu 6 bm. po raz ostatni.

Przybyli do Poznania dnia 12 kwietnia.

BAZAR. Właśc. dóbr Niemojowski z Śliwnik, Topiński z Rusocina, Potocki z Będlewa, hr. Żółtowski z Jarogniewic, hr. Mielżyńska z Miłosławia, Kierska z Podstolic, Koczorowska z Goli.
HOTEL DU NORD. Wł. dóbr hr. Bniński z fam. z Ćmachowa, Żeroński z Brzozy, pani Gońska z Słupcy.
POD CZARNYM ORŁEM. Wł. dóbr Bąkowski z Skotnik, pani Przyłuska z Łęgu, Skrzydlewski z Sulencina, pani Parczewska z Wrześni, Seredyńska z Sosnówki, dr Cichocki z Rogoźna, obywatel Laszkiewicz z Wągrowca, dzierż. Sokołowski z Niemierzyc
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Właśc. dóbr hr. Poletyłło z Warszawy, hr. Skórzewski z fam. z Czerniejewa, hr. Bniński z Biezdrowa, Polczyński z Zakrzewa, Korytkowski i Kurowski z Rogowa, Poniński z Malczewa, Michałowski z Krakowa.

Odchodzące poczty osobowe

Do	godz.	min.	pora dnia
Dąbrówki, posł. po.	7	—	rano
Skiewrzyny n. W...	7	30	„
Kargowy	7	30	„
Krotoszyna	8	—	„
Gniezna	8	30	„
Nakła	8	—	„
Pleszewa	7	30	„
Strzałkowa	12		„
Gniezna	1	—	po p.
Obornik	6		„
Cylichowa	7	—	„
Skwierzyny n. W...	7	—	„
Krotoszyna	7	15	„
Ostrowa	7	45	„
Wągrówca	10	30	„
Trzemeszna	11	30	nocą

Przybywające poczty osob.

Z	godz.	min.	pora dnia
Trzemeszna	4	30	rano
Krotoszyna	5	—	„
Wągrówca	4	40	„
Obornik	8	25	„
Skwierzyny n. W...	8	45	„
Ostrowa	9	30	„
Cylichowa	10	20	„
Strzałkowa	2	40	po p
Gniezna	3	—	,
Pleszewa	8	15	,
Gniezna	6	40	,
Dąbrówki	7	—	,
Krotoszyna	7	30	,
Kargowy	7	45	,
Nakła	8	[illegible]	,
Skwierzyny n. W...	10	15	,

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— * **Wełna.** Głogów, 4 kwietnia. Pomimo, że horyzont handlowy zasępił się wiadomościami wojennemi, poczyniono przecież w ostatnich tygodniach zeszłego miesiąca kilka kontraktów na wełnę. Ceny są o 6—8 tal. wyższe, niż na zeszłorocznym głogowskim i wrocławskim jarmarku. O ile dotąd przewidzieć można nie będzie w tym roku obfitéj strzyży z powodu braku paszy. Dowiadujemy się od gospodarzy, że niedobór w tym roku wynosić będzie ¼ zeszłorocznéj strzyży.

— * **Chmiel.** Norymberga, 5 kwietnia. O ile w zeszły czwartek targ na towar wywozowy był ożywiony, o tyle dzisiaj obrot trudny, chociaż dowóz tylko 60 pak wynosił. Na było mało kupców, a ci tylko niskie podawali ceny, na które właściciele zgodzić się nie chcieli. Producenci trzymali się uparcie, żądając ceny 95 fl. za towar średni. Podawane ceny 75—78 fl. odrzucano.

— * **Mięso.** Berlin, 9 kwietnia. Przypędzono na targ dzisiejszy na rzeź bydła rogatego 1793 sztuki. Choć dowóz był dość mocny, jednak targ przez rychłe zakupno kilku set wołów dosyć się ożywił, przez co najlepszy towar osięgnął ceny 16—17 tal, średni 13—14, zwycz. 9—11 tal. za 100 funt. czystego mięsa. Trzody chlewnéj 2638 sztuk. Wywóz był za słaby, ażeby wyższe nad średnie osięgnąć ceny; nawet najlepszy przedał towar osiągnął tylko ceny 16—17 tal. za 100 funt. czystego mięsa, reszty nie sprzedano. Owiec 4067 sztuk. Handel także przez znaczny dowóz był ożywiony, szczególnie ciężkie i tłuste skopy były poszukiwane po wyższych cenach. Cieląt 875 sztuk, których część po zniżonych cenach rozsprzedano.

— * **Mięso.** Hamburg, 9 kwietnia. Targ na woły był bardzo ożywiony, a ceny, zwłaszcza za lepszy towar były wyższe. Płacono je 42—50 Mk. krt. za 100 funt. Średnie i pośledniе towary od 42 do niżéj 30 Mk. Na rynku było ich 158 sztuk, które wyprzedano wyjąwszy 70 sztuk. Około 800 zakupiono na wywóz do Anglii.

Targ na skopy był wolniejszy; ceny przecież były dobre. Na rynku było ich 6600 sztuk. Około 4500 rozsprzedano na wywóz, a reszty zostało 1300 sztuk.

Peszt, 6 kwietnia. Na targ w dniu 5 kwietnia przypędzono nie wielką liczbę bydła rogatego, gdyż tylko 2514 sztuk, a mianowicie: 435 wołów po 100—200 fl., 94 krowy po 74—120 fl. za parę; 93 krowy dojne po 43—120 fl. za sztukę, 11 sztuk młodego bydła po 32—50 fl.; 1017 cieląt od 12—14 fl., 864 jagniąt po 3—7 fl. za parę. Mięso wołowe po 15½—18½ fl. za centnar. Targ na trzodę chlewną był dość przepełniony, sprzedano 1855 sztuk i to po 22 krajcary za funt wagi żywéj.

Wrocław, 10 kwietnia. Z rogacizny przypędzono na targ tutejszy około 250 sztuk w cenie od 60—110 tal; krów około 90 sztuk i 20 sztuk z cielętami, w cenie od 15—70 tal. Rogacizna miała dobry odbyt. Trzody chlewnéj 500 sztuk w cenie od 6 do 80 tal., z któréj połowę rozsprzedano.

— * **Konie.** Wrocław, 10 kwietnia. Targ koński mało ożywiony. W ogóle było 1400 koni. Z tych było 60—70 sztuk młodych ogierów w cenie od 60—120 tal., z których tylko mało wyprzedano. Koni zbytkowych, dobrych wierzchowych i powozowych około 300 w cenie od 200—300 tal. Lichszych koni zaprzęgowych około 200 w cenie od 100—200 tal.; miernych koni 800 w cenach do 70 tal.

— * **Cukrownie w Kijowskiém** [Dokończenie.]

Rzuciwszy okiem na 150 cukrowni rozsianych po 3 guberniach: podolskiéj, wołyńskiéj i kijowskiéj, zapytamy się mimowolnie: kto też do nich machiny dostarczył, które minimum 20 milionów rs. kosztują? Z boleścią przychodzi nam wyznać, że właściciele fabryk cukrowych, powodując się radami swoich dyrektorów, po większéj części Francuzów lub Niemców, sprowadzili je z Francyi, Niemiec i Anglii. Wyszło więc za granicę złota tutejszego za 20 milionów rs. przeszło, a za to otrzymaliśmy odlewów żelaznych i blachy pod postacią machin i kotłów parowych, czego u nas również nie brakuje. Takie gospodarowanie nie zgadza się z zasadami ekonomii politycznéj, mamy tego najlepsze dowody, iż takie gospodarstwo sprowadziło ogólną biedę w naszych prowincyach, chociaż na pozór zdawałoby się inaczéj, ze sprawozdania mojego, to jest z wielkich dochodów za cukier, które tylko są dochodami brutto (1).

Cztery są główne rzeki, po których statki parowe kursować mogą, to jest: Dniepr, Berezyna, Prypeć i Soża. Dniepr spławny jest od Mohylewa do Ekaterynosławia, kędy się już rozpoczynają porohy, czyli na długości 1100 wiorst. Berezyna, która wpada pod Żłobinem do Dniepru, spławną jest aż do Bobrujska, a przy wielkiéj wodzie aż do Borysowa. Rzeka ta komunikuje się z Rygą za pośrednictwem kanałów. Przed dwoma laty p. Antoni Frenkel spławiał na niéj swoje drzewo z dóbr księcia Paskiewicza od Łojowa do Borysowa.

Prypeć wpadająca do Dniepru pod Czarnobylem, spławną jest na 440 wiorstach długości. Rzeka Soża spławna jest od Homla do Łojowa na 70 wiorstach. Na rzekach tych spławia się najwięcéj zboże i sól do Mohylewa i Bobrujska, do Pińska zaś łój, wełna, zboże i sól, po Dnieprze i Desnie idzie zwykle drzewo obrobione do kanału. Komunikacyą na tych rzekach utrzymują dwie kompanie: bezimienna, tak nazwana kompania dnieprowych akcyonaryuszów, która po jenerale Szumlańskim odziedziczyła 5 statków parowych i obecnie znajduje się pod zarządem pp. Biełousowa i Maksimowa, oraz kompania Pińska złożona z pp. Eliasberg, Lewin i dwóch braci Rabinowiczów. Pierwsza kompania trudni się holowaniem gabar od Ekaterynosławia aż do Mohylewa, oraz pasażerką pomiędzy Kijowem i Ekaterynosławiem od kwietnia aż do października, mianowicie zaś w czasie kontraktów charkowskich, półtawskich i ekaterynosławskich, które trwają od 15 czerwca do 15 sierpnia, i wtedy to kompania za jedną podróż z Kijowa do Ekaterynosławia zarabia brutto 1200 rs., biorąc od osoby po 12 rs. za 26 godzin drogi. Obecnie, jak wiadomo, zbudowaną jest droga żelazna z Odessy do Bałty, a do 1 lipca rb. przedłużoną będzie z Bałty do Krzemieńczuga nad Dnieprem, ruch więc pasażerskich statków będzie znacznie większy jak dotąd, bo wszyscy kupcy jadący na Kijów do Odessy, pojadą z Kijowa do Krzemieńczuga statkiem pasażerskim, a następnie koleją żelazną do Odessy. Zysk czysty z holownika w czasie jednorocznéj kampanii, przy dobréj administracyi i odpowiedniéj wodzie, wynosi na Dnieprze do 14,000 rs., czego na Wiśle dokonać nie można. Ale też okoliczności bardzo są tutaj sprzyjające dla żeglugi, t. j. brak komunikacyi innych, na czém wam nie zbywa.

Stacye statków pasażerskich od Kijowa do Ekaterynosławia są następujące: z Kijowa do Trypola godzin 3½, Rzyszczewa godzin 4½, do Perejasławia godzin 6, do Kaniowa godzin 7½, do Czerkas godzin 11, do Krzemieńczuga 17 godzin, do Wierchu Dnieprowskiego 21 godzin, do Ekaterynosławia 25 godzin.

Kompania pińska trudni się wyłącznie tylko holowaniem drzewa i berlinek, i ta robi dobre interesa. Obecnie zamierza powiększyć ilość swoich statków, przez zakupno kilku parowców w fabryce machin Andrzeja hr. Zamojskiego i Sp. w Warszawie.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 11 kwietnia.

Pozn. 4% nowe listy zast. 89½ż, Pozn. listy rent. 89¾p, Bankn polsk. 75 pł. Udział komandytow. w Tow. akcyjném Bniński, Chłapowski, Plater i Sp. 98 pł.

Żyto: wyp. 25 w., na dostawę wiosenną $41\frac{2}{3}$ żąd. i pł., na kw. $43\frac{1}{3}$ żąd, $43\frac{1}{4}$ pł., kwiec.-maj $43\frac{1}{3}$ żąd., $43\frac{1}{4}$ pł., maj-czerw. $43\frac{2}{3}$ żąd., $43\frac{7}{12}$ pł., czerw-lip. $44\frac{1}{3}$ żąd., 44 pł., lip.-sierp. $44\frac{1}{2}$ tal. pł.

Okowita: wyp. 24,000 kwart, (z beczką) na kwiec. $13\frac{2}{3}$ maj 14 żąd., $13\frac{11}{12}$ pł, czerw. $14\frac{1}{3}$ żąd, $14\frac{1}{4}$ pł, lipiec $14\frac{2}{3}$ żąd., $14\frac{7}{12}$ pł., sierp. $14\frac{11}{12}$ żąd, $14\frac{5}{6}$ pł., wrzesień 15 żąd., $14\frac{11}{12}$ tal. płac.

Giełda berlińska, 11 kwietnia

Giełda dzisiejsza bez żadnego obrotu, kursa się zniżają; sprzedający przybierają postawę wyczekującą.

Walory pruskie: Dobrow. poż. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) 98 płc., Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $101\frac{1}{8}$ płac. Obl. pstwa ($3\frac{1}{2}$) 85 pł. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$) $119\frac{1}{4}$ płc.

List. zast.: Zach.-prusk. ($3\frac{1}{2}$) $77\frac{3}{4}$ żąd., dto (4%) $84\frac{1}{2}$ płc., dto ($4\frac{1}{2}$) — płc. Pozn. nowe (4%) 89 płc., **Listy rent.:** Poz. (4%) 90 płc., Prusk. (4%) $91\frac{1}{4}$ płac.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 56 płac. Poż. nar. (5%) $58\frac{1}{2}$ płac., Losy z r. 1854 (4%) 70 płac., Losy kred z r. 1858 $69\frac{1}{2}$ płc. Losy z r. 1860 (5%) $72\frac{1}{8}$ płac., Losy z roku 1864 (5%) $43\frac{1}{2}$ płac., Poż. w sr. z r 1864 (5%) $61\frac{3}{4}$ płc. — Ros. poż. prem. z r. 1864 (5%) $84\frac{1}{2}$ płc., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) $65\frac{1}{2}$ pł., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 90 płac, dto cząstk. po 500 złp. (4%) 88 żądano. Polsk. list. zast. 3 em. w rs. (4%) $60\frac{1}{2}$ pł. — Włoska pożycz (5%) $56\frac{1}{2}$ p. — Amer. poż. (6%) 1882 $74\frac{5}{8}$ płac. — **Akcye kol. żel.:** Kol. mind. 153 płac., Gal.-Kar.-Lud. (5%) $73\frac{1}{4}$ pł., Austr.-franc 100 ½ pł., Warsz.-wied. (5%) $59\frac{1}{2}$ pł.—**Banki itd.:** Austr. créd. mob. (5%) $63\frac{1}{2}$ pł., Pozn. prow. (4%) 99 żąd., Szląsk. stow. bank. (4%) $109\frac{3}{4}$ żd., — Certyf. hipot. Hübnera ($4\frac{1}{2}$%) $101\frac{1}{4}$ płc., Hansem. ($4\frac{1}{2}$) — płc., Henckel ($4\frac{1}{2}$) 100 pł., Obl. hip. szl. stow. bank. ($4\frac{1}{2}$) $100\frac{1}{4}$ żąd., Meining. ($4\frac{1}{2}$) — —.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. prus. $113\frac{7}{12}$ płc, ldr. $111\frac{3}{4}$ żąd. suwereny 6. 23 płac., nap. 5. 12 płac., półimp. 5. $16\frac{1}{2}$ żąd., doll. 1. $12\frac{3}{8}$ pł. Zagr. bankn $99\frac{9}{10}$ płac., Austr. bankn. $95\frac{1}{8}$ pł., Ros. bankn. $75\frac{1}{4}$ płac. — **Dyskonto bankowe** 6.

Ziemiopłody, okowita itd:

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 46—75 tal., żółta szląsk. $63\frac{3}{4}$, żółta polska 58 pł., maj-czerw. 61 pł., czerw.-lipiec 62 pł., lip.-sierp. $62\frac{1}{2}$, wrześ.-paźdz. $62\frac{1}{2}$ tal. płc. Żyto: 2000 funt. w miejscu 45—$45\frac{1}{2}$ płc., na kwiecień i na dostawę wiosenną $44\frac{3}{8}$—45 pł, maj-czerw. $46\frac{1}{4}$—$46\frac{1}{2}$ płac., czerw.-lip. $47\frac{1}{4}$—⅝ płac., lip.-sierp. $47\frac{1}{8}$—½, wrzesień-paź. $46\frac{1}{2}$—¾ tal. pł. Jęczmień: 1750 funt. mały i duży 35—44, szląski 38—41 tal. płac. Owies: 1200 funt. w miejscu 24—29 tal. plac., szląski $26\frac{3}{4}$—$27\frac{3}{4}$, najprzedn. do 28—29, przedni saski $28\frac{1}{2}$—29 płc., cena regulac. $27\frac{1}{8}$, na dostawę wiosenną i maj-czerw. $27\frac{3}{4}$—28 pł., czer.-lip. 28—¼ płc., lip.-sierp. 28—$27\frac{3}{4}$ płc, wrześ.-paździer. $27\frac{1}{2}$ nomin. wrześ.-paźdz. $26\frac{5}{8}$—⅛ tal. płac. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 48—62 tal. płac. Rzép zimowy: 105—112 tal. płac. Rzépik zimowy: 103—110 tal. płac., latowy: 85—95 tal. płac. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu $16\frac{1}{6}$ pł. na kwiec. $16\frac{1}{12}$ tal. kwieć.-maj 16—⅛ płac., maj-czerw. $14\frac{23}{24}$—15 płac., wrześ.-paźdz. 12—$11\frac{23}{24}$ płac. Oléj lniany: 100 funt w miejscu bez beczki 15 tal. Okowita: 8000% (Tralles) w miejscu bez beczki $14\frac{1}{3}$—$\frac{11}{24}$ płac. cena regul. $14\frac{1}{3}$ płac, na kwiec. i kwie.-maj $14\frac{7}{24}$—$\frac{5}{12}$ płac., maj-czerw. $14\frac{11}{24}$—$\frac{7}{12}$ pł., czerw.-lip. $14\frac{11}{12}$—$15\frac{1}{24}$ płc., lipiec-sierp. $15\frac{1}{4}$—⅓ płc, sierpień wrz. $15\frac{1}{3}$ płac wrześ.-paźdz. $15\frac{13}{24}$—⅝ tal. płac.

Giełda wrocławska, 11 kwietnia.

Koniczyna czerwona: niezmieniona, zwyczajna 11—12, średnia $12\frac{1}{2}$—$13\frac{3}{4}$, przednia 14—$15\frac{1}{4}$—$15\frac{1}{2}$, biała pokupna zwycz. 13—15, śred, 15—$16\frac{1}{2}$, przed. 17—19—$20\frac{1}{2}$ tal. pł. Zyto: 2000 funt, droższe, zakupiono 2000 cent., na kwiec. i kw.-maj $43\frac{3}{4}$ pł, maj-cz. $43\frac{3}{4}$—½ pł., czer-lip. 44 pł., lip-sier 44 pł., wrześ.-paź. 43—$42\frac{3}{4}$ tal. pł. Pszenica: na kwiec. 56 tal. żąd. Jęczmień: na kw. 42 tal. żąd Owies: wyp. 500 cent., na kw. 40 tal. żąd Rzép: na kw. 135 tal. żąd. Oléj rzepiowy: droższy, w miejscu $15\frac{1}{2}$ żąd., na kw. $15\frac{5}{12}$ żąd., kwiec.-maj $15\frac{1}{4}$ pł, maj-czer. $14\frac{5}{6}$ żąd., wrześ-paźd. $11\frac{5}{12}$ pł., paź-list. $11\frac{5}{12}$ tal. żąd. Okowita: nieco droższa, wypowiedz. 20,000 kwart, w miejscu $13\frac{5}{8}$ żąd., $13\frac{1}{2}$ płac., na kw. i kwie-maj $13\frac{17}{24}$ pł., maj czer. $13\frac{5}{6}$ żąd, czer-lip. $14\frac{1}{12}$ płac., lip-sierp. $14\frac{5}{12}$—⅜ tal. płac. Kuchy rzepiowe pomijano 50—55 sgr. za cent.

Wrocław, 11 kwietnia. Koniczyny w małych ilościach zakupywano bardzo mało, a przeto targ wcale nieożywiony; białéj bardzo mało sprzedano, zwycz. $13\frac{1}{2}$—$15\frac{1}{3}$, średn. $15\frac{3}{4}$—$16\frac{1}{2}$, przednia $17\frac{1}{4}$—$19\frac{1}{2}$—$20\frac{1}{2}$ tal., czerwona poszukiwańsza, zwycz. $11\frac{1}{2}$—13, średnia $13\frac{1}{3}$—$14\frac{1}{4}$, przednia $14\frac{3}{4}$—15—¾ tal.; najprzedniejszą płacono wyżéj.

Tymotki było mało po 12—14 tal. za cent.

Szwedzkiéj koniczyny mało sprzedano po 26—42 tal. za centnar.

Okowita kartoflana: 100 kw. po 80% Tralles, 8 kwietnia $13\frac{1}{2}$ tal. płac

Giełda szczecińska, 11 kwietnia.

Pszenica: pokupna i droższa, w miejscu 85 funt. żółta 62—67 tal., nieco wyrosła 45—58, 83—85 funt. żółta na dostawę wiosenną $66\frac{3}{4}$—$67\frac{1}{2}$ pł., maj-czerw 67—½ płac., czerw.-lip. $68\frac{1}{4}$—½ pł., lip.-sier. 69—½ tal. płac. Żyto: pokupne i nieco droższe, 2000 funt. w miejscu 45—46 pł., na dostawę wiosenną $45\frac{1}{4}$—46 pł., maj-czer $46\frac{1}{2}$—¾ pł. czer.-lip. i lipiec-sierp. $47\frac{1}{2}$—¾ pł., wrz-paź. $46\frac{1}{2}$ pł. Jęczmień: poszukiwany i droższy, w miejscu 70 fnt. szląski 41—43 pł., na dostawę wiosenną $43\frac{3}{4}$ tal. pł. Owies: w miejscu 50 funt. 29—30 pł., na dostawę wiosenną 47—50 funt. $30\frac{1}{8}$ tal. pł. Groch: na dostawę wios. 50 tal. pł. Oléj rzépiowy: droższy, w miejscu $16\frac{1}{4}$ żąd., na kw-maj $15\frac{11}{12}$—16 pł, wrześ-paź. $12\frac{1}{6}$ tal. płac. Okowita: pokupniejsza, w miejscu bez beczki $14\frac{1}{4}$—$\frac{11}{24}$ pł., na dostawę wiosenną $14\frac{1}{3}$ pł., maj-czerw. $14\frac{1}{2}$—$\frac{7}{12}$ pł., cz.-lip. $14\frac{11}{12}$ pł., lip-sier. $15\frac{1}{6}$ tal. płac.

Wypowiedziano 200 w. żyta, 100 w. jęczmienia, 100 w. grochu, 200 centnarów oleju rzepiowego i 10,000 kwart okowity.

Na targu: pszenica 56—66, żyto 44—47, jęczmień 36—43, owies 26—30, groch 48—52, siano 25 sgr. do 1 tal. $2\frac{1}{2}$ sgr., słoma 13—15—16 tal., ziemniaki 16—20 sgr.

Giełda warszawska, 11 kwietnia.

List. zastaw. 100, $82\frac{1}{3}$ żąd. — Oblig. skarb. (rs. 100) $84\frac{1}{2}$ żąd. — Akcye kol. żel. warsz.-wied. $71\frac{1}{2}$ pł., — Akc. kol. żel. warsz.-bydg. $66\frac{1}{2}$ pł., — Nowa poż. ross 1864 prem. (5%) $108\frac{3}{4}$ pł., — Listy likw. (4%) 66 pł.

Wiedeń, 10 kwietnia (telegram) giełda wieczorna. Usposobienie nieożywione i wyczekujące. Akcye kredytowe 135,50 kolei północnéj 146,20 losy z roku 1860, 76,80 losy z roku 1864 69,00 kolei państwa 160,40 kolei galicyjskiéj 153,30.

Frankfurt n. M., 10 kwietnia wieczorem. (telegram).

Towarzystwo efektów. Akcye kredytowe 150—149, losy z roku 1860 $72\frac{3}{4}$—⅜. Pożyczka narodowa $57\frac{3}{4}$—½ pł. Amerykany 74. Obrotu mało z powodu niższych kursów w Paryżu.

Austryackie losy kredytowe kolei żelaznéj z r. 1858.

Losowanie z 3 kwietnia 1866 r. — Wypłata w dzień 1 października 1866 w austryackim zakładzie kredytowym we Wiedniu

Wyciągnione serye:

4 187 363 1048 1448 1546 1552 1868 1912 1926 2010 2118 2606 3255 3537 3745 3804 4085.

Wygrane:

Serya	Nr	wygrane	Serya	Nr.	wygrane	Serya	Nr.	wygr.
363	12	200,000	187	100	400	1912	81	400
4085	62	40,000	363	47	400	1926	11	400
3537	83	20,000	1048	20	400	1926	87	400
3537	60	5500	1048	33	400	1926	100	400
3745	75	5500	1448	9	400	2118	5	400
1926	9	2000	1448	22	400	2606	39	400
3255	85	2000	1448	26	400	2606	84	400
4	79	1000	1448	33	400	2606	89	400
1546	63	1000	1448	45	400	2606	100	400
4	22	1000	1546	86	400	3537	35	400
187	28	1000	1546	99	400	3745	86	400
1546	41	1000	1552	49	400	3804	1	400
3255	6	1000	1868	31	400	3804	43	400
4	78	400	1863	42	400	3804	80	400
187	54	400	1912	43	400	4085	49	400
187	63	400	1912	57	400	4085	67	400
187	72	400	1912	61	400			

W piątek dnia 13 m. b. odprawi się w kościele parafialnym Rogaszycach msza św. żałobna za duszę śp. **Eufrozyny z Koszutskich Ruszczyńskiéj.**

W dniu 13. bm. odprawi się w Koźminie nabożeństwo żałobne za duszę śp. **Eufrozyny z Koszutskich Ruszczyńskiéj.** [1959]

Nabożeństwo dla Kalwinów Polaków w Lesznie dnia 29 kwietnia. [1936]

Obwieszczenie.

Konkurs nad majątkiem rzeźnika **Hirscha Wisch** w Poznaniu otworzony, został na mocy § 210 ordinacyi konkursowéj zniesiony i ukończony.

Poznań, dnia 26 marca 1866. [1955]

Królewski Sąd powiatowy.

Wydział dla spraw cywilnych.

Sprzedaż konieczna.

Król. Sąd powiatowy, I wydz.

Nieruchomość do Franciszka i Magdaleny małżonków Dłużyńskich należące w **Buku** pod liczbą 74 i 15 położone z których pierwsza oszacowana jest na 8264 tal., a druga na 6050 tal., wedle taksy, mogącéj być przejrzaną wraz wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być **dnia 20 lipca 1866,** przed południem o godzinie 11éj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych razem lub osobno sprzedane.

Wierzyciele, którzy wzlędem pretensyi realnéj, z księgi wieczystéj nie wynikającéj, zaspokojenia swego z ceny kupna żądają, winni są z pretensyami swémi do sądu subhastacyjnego się zgłosić. (6300).

Grodzisk, dnia 20 listopada 1865.

Zakupno koni.

Zakupno zdatnych koni do wojny, wierzchowych i pociągowych dla artyleryi odbywać się będzie i nadal w dniach **13 i 14 t. m.** na znaném miejscu przy ul. Wałowéj.

Poznań, dnia 12 kwietnia 1866.

Komendant dolnoszląskiéj artyleryi polnéj pułku No. 6. [1962]

Bank kredytowy Donimirskiego, Kalksteina, Łyskowskiego i Sp.

Upraszamy niniejszém panów akcyonaryuszy, ażeby wpłaty na podpisane akcye **najpóźniéj** do dnia Walnego zebrania, 19 kwietnia, uskutecznić raczyli, bądź na ręce firmy: **Bniński, Chłapowski, Plater i Sp.** w Poznaniu, bądź też wprost pod adresem pana **Mieczysława Łyskowskiego** w Toruniu (Thorn), gdyż zgłoszenie Spółki naszéj do rejestru handlowego nie może nastąpić przed uiszczeniem się **wszystkich** akcyonaryuszy.

Toruń, dnia 9 kwietnia 1866. [1912]

Donimirski, Kalkstein, Łyskowski.

Co dopiero wyszły i nabyć można w księgarni **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu następujące dzieła:

Banting, otyłość, sposoby jéj powstania, zapobiegania i leczenia. 7½ sgr.

Cegielski, życie i zasługi dr. Karóla Marcinkowskiego. 15 sgr.

Kraszewski, wieczory drezdeńskie. 1 tal. 15 sgr.

Odczyty popularne z nauk przyrodniczych i ekonomii społecznéj dla przemysłowców wykładane we Lwowie. Rocznik I, z 43 drzeworytami. 28 sgr.

Pol Wincenty, prelekcye o muzyce kościelnéj. 24 sgr.

Pomoc jaką w nagłych przypadkach nieść winni wszyscy, których uczucie ludzkości zniewala do ratowania nieszczęśliwych, napisał D. E. H. Müller, przełożył na język polski dr. Matecki. 7½ sg.

Pieśni Proroków, przekład Adama Pajgerta, wierszem. 15 sgr.

Ulica **Sienna No. 3** pomiędzy Chwaliszewem a Tamą jest jeden pokój i kuchnia każdego czasu do najęcia. [1943]

Ekonom, polak, praktykujący od kilku lat w wzorowych gospodarstwach, wolny od wojskowości, poszukuje miejsca od św. Jana r. b. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w Dom. **Ceradz dolny** pod **Tarnowem.** [1929]

Dom. **Żakowice** pod **Skalmierzycami** poszukuje od Śgo Jana rb. **gospodyni** znającéj się dokładnie na gospodarstwie i kuchni. Zgłoszenie wraz z zaświadczeniami przesłane być winny franko. [1925]

Polak, tak w polskim jak i niemieckim biegły języku, który złożył egzamin dojrzałości, życzy sobie przyjąć miejsce **nauczyciela domowego.** Bliższe oferty przyjmują się pod lit. **N. W. poste restante** w **Grodzisku.** [1910]

Dom. **Jeziórki** pod **Stęszewem** potrzebuje od Śgo Jana rb. **rządzcę gospodarczego.** Osoba kwalifikująca, żonata, w średnim wieku z małą familią, niewojskowa, posiadająca także język niemiecki i dobre kilkoletnie zaświadczenia, może się osobiście zgłosić. [1933]

Młody **gorzelany,** Polak, poszukuje od Śgo Jana posady. Bliższą wiadomość udzieli kasyer **Maciejewski** w **Dobrojewie** p. **Ostrorogiem** [1942]

Miejsce rządzcy gospodarczego w **Jeziórkach** pod **Stęszewem** już jest obsadzone. [1941]

Nauczyciel domowy posiadający języki polski i niemiecki, jest poszukiwany do Królestwa od św. Jana rb. Reflektujący zechcą się zgłosić poste restante **Gostyń** pod literą **M. W.** [1910].

Ucznia poszukuje **C. F. Szuppig.** [1954]

Piwo ze słodu pszennego

z browaru **Wilhelma Conrada** w **Szczecinie,** zaszczycone srebrnym medalem, przez lekarskie powagi polecone i uznane za najsmaczniejsze, odróżniające się od wszelkiéj modnéj szarlataneryi i o wiele dokładniejsze **niż wszelkie esencye słodowe** (Malzextracte). Polecam takowe w butelkach nalewanych w browarze (Original-Füllung) jedną ⅜ butelkę po 3 sgr. 12 butelek po talarze wyłączywszy flaszkę.

[1957]

Izydor Busch,
przy placu Sapieżyńskim pod No. 2.

Posada **organisty** w **Czerlejnie** pod **Kostrzynem** zawakuje od św. Wojciecha rb. zyatny i uczciwy organista może się zgłosić osobiście do miejscowego proboszcza. [1931]

[illegible] za przesłaniem ich w kopii, pod adresem J. D. Poznań, poste restante, korzystne umieszczenie od św. Jana rb. [1876].

Druga loterya na wybudowanie wież przy tumie katolickim w Kolonii.

Główna wygrana po	25,000 tal.
1 wygrana po	10,000 „
1 wygrana po	5,000 „
2 wygrane po 2000 tal.	4,000 „
5 wygranych po 1000 tal.	5,000 „
12 wygranych po 500 tal.	6,000 „
50 wygranych po 200 tal.	10,000 „
100 wygranych po 100 tal.	10,000 „
200 wygranych po 50 tal.	10,000 „
1000 wygranych po 20 tal.	20,000 „
Pewna liczba kosztownych obrazów olejnych wartości	20,000 „

Losy po 1 tal. 2 sgr. poleca w Poznaniu, przy Strzeleckiéj ulicy No. 8 B. [1434].

Kryger.

Na początek roku szkólnego poleca niżéj podpisany **zeszyty** i **bruliony** z dobrym papierem, także wszelkie **materyały piśmienne i rysunkowe.** Także wykonują się wszelkie rodzaje **oprawy książek** trwale i w krótkim czasie.

Fr. Nicklaus,
introligator,
przy ul. Wilhelmowskiéj No. 18, naprz. hotelu Oehmiga. [1952]

Nakładem moim wyszło i nabyć można w każdéj księgarni

Otyłość

sposoby jéj powstania, zapobiegania i leczenia,
według systemu
Wiliama Bantinga.

Z nadchodzącą wiosną zbliża się czas skutecznego leczenia dla ludzi korpuletnych, dla tego ma dziełko to, które w całéj Europie zrobiło, że powiem, epokę i w przeszło **100,000** egzemplarzach się rozeszło, szczególniejszą zwracam uwagę.

Ludwik Merzbach.

Losy do pruskiéj loteryi 4 klasy ¼ po 56 tal., ½ po 28 tal., ¼ po 14 tal. sprzed. i rozsyła w oryginale

Wolf Zadek,
[1946] Poznań, Małe Garbary No. 7.

[illegible] niem już zajęte. [1960]

Ucznia do piekarni

potrzebuje natychmiast [1891]

Antoni Leszner, Piekary 11.

Zdatnych czeladzi krawieckich spiesz- [illegible]

Laskowski i Felerowicz.

Machiny

do kopania torfu

zgłębiające od 6 do 18 stóp,

poleca i udziela wykazy cen i dokładniejsze objaśnienia

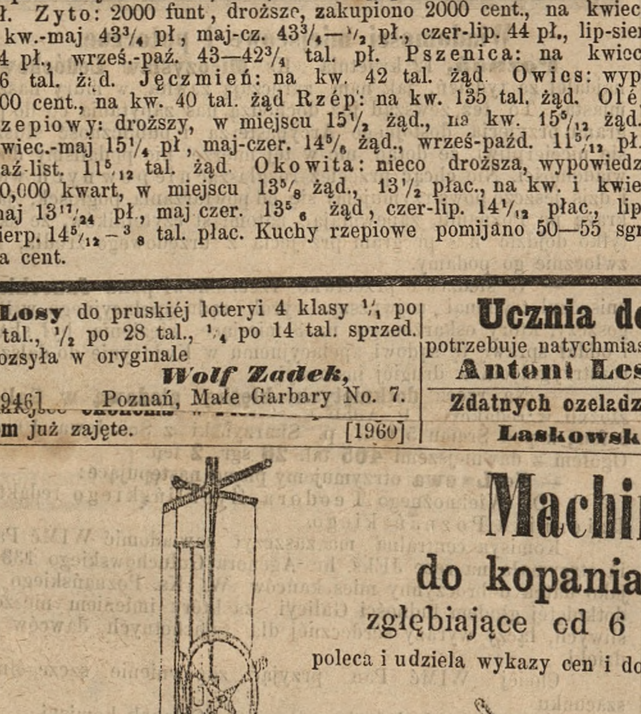

Fabryka
patentowych
Machin
do
kopania
torfu

W. A. Brosowskyego,

[1422] w Jasińcu pod Szczecinem (Jasenitz bei Stettin).

Piękność, zdrowie i dźwięczna wymowa są nieocenionemi klejnotami w życiu, o posiadanie których stara się każdy; przecież mało kto troszczy się o przedmiot klejnoty te sprowadzający i im długą trwałość zapewniający, a tym są nasze zęby. Od zdrowych i zupełnych zębów zależy piękność twarzy, gdyż zęby nadają i utrzymują pełność twarzy, zaś dla zdrowia są one koniecznymi, gdyż tylko dobre zęby mogą pożuć tak potrawy, iżby żołądek zdołał odbyć funkcye trawienia w zwykły sposób. Prócz tego ze złemi zębami łączą się i złe soki, które z pokarmami w żołądek wchodzą i temuż szkodzą. Nakoniec zależy od zębów dobra wymowa, któréj nigdy nie powinno niedostawać potrzebnéj i należytéj siły, a którą posiadać można tylko wtenczas, jeźli się ma dobrą budowę zębów, gdyż niektórych liter bez zębów wcale nie lub tylko niewyraźnie wymówić można. Obowiązkiem przeto winno być każdego utrzymać zęby w należytym stanie zdrowia i uchować je od wielorakich szkodliwych wpływów i chorób, na które one są wystawione i im w krótkim ulegają czasie. Osiągnąć to można tylko przez codzienne mycie zębów. Przy wyborze środków ku temu celowi trzeba jednak z jak największą postępować oględnością, gdyż wszelkie krople na zęby, które kwas zawierają. rozpuszczają zwolna polewę na zębach a w późniejszym czasie szkodzą im w dotkliwy sposób, chociażby też i chwilowo je czyściły. Jako najskuteczniejszy środek okazała się woda anaterynowa do ust praktycznego lekarza Dr. J. G. Poppa we Wiedniu, któréj w Poznaniu dostać można u wdowy **H. Kirsten** przy ul. Podgórnéj. Woda ta od kilku lat pokazawszy się dostatecznie doskonałą, wolną od wszelkich kwasów szkodliwych, pokonuje wszystkich nieprzyjaciół zębów, a zwłaszcza ów rujnujący kamień winny na sposób bardzo doskonały i niszczy za pomocą swéj chemicznéj doskonałości najmniejsze ślady tego kamienia nie naruszając innych części ciała a mianowicie dziąseł. Pomaga ona raczéj wzmocnieniu się dziąseł i nadaje im należytą siłę i świeżość. Ponieważ anaterynowa woda do ust jest także przewybornym środkiem celem nadania sztucznym zębom świeżéj białości, przeto może taż woda być poleconą w interesie wszystkich zdrowych lub już cierpiących na zęby. Już po krótkiem jéj użyciu, przekonać się można o jéj dobrym skutku, i uważać ją za niezbędny artykuł w toalecie. [1896]

Nasiona.

Czerwoną, białą i żółtą **koniczynę,** prawdziwą francuską **lucernę,** angielski i francuski **rajgras, kostrzewę owczą, kłosowkę wełnistą** (trawę miodową), **tymotkę,** olbrzymi i zwyczajny **szporek, prawdziwą amerykańską kukurydzę koński ząb, ćwiklę, marchew** itd., wszystko jakości najprzedniejszéj, poleca po cenach najniższych

Józef Fränkel w Poznaniu,

[1944] róg Garbar i ul. Butelskiéj No. 12.

Licytacya.

Na jutrzejszéj licytacyi, w **piątek,** w sklepie domu szkoły Ludwiki, sprzedawany będzie o 10 godzinie **fortepian** i kilka **złotych i srebrnych przedmiotów** najwięcéj dającemu.

Ludwik Mannheimer,
[1961] król. komisarz aukcyjny.

Machiny

do czyszczenia zboża, wszelkiego rodzaju rzeszota, tkanki machinowe i gazę na muchy poleca [1890].

A. Wunsch,
przy ul. Szerokiéj No. 18.

Poszukuje się dzierżawy gospodarstwa około 1000 mórg. Offerty przyjmuje ekspedycya Dziennika Poznańskiego pod lit. N. G. [1951]

Zaradczy środek
przeciw
pomorowi bydła

wypróbowany we wielu miejscach w Hollandyi z dobrym skutkiem; sprowadzić go sobie można za pośrednictwem apteki w **Powidzkach** pod **Poznaniem.** Cena dla 1 sztuki (na 4 tygodnie) 20 sgr. wraz z opakowaniem. [1820]

Oberżą

moją w **Strumianach** pod **Kostrzynem** nowo urządzoną polecam uprzejmie Szanownéj podróżującéj Publiczności.

[1948] **Swoboda.**

Bromus Schraderi
(Stokłosę Schradera)
poleca handel nasion rolniczych [1945]
Ludwika Kunkla.

W **Kubaczynie** pod **Grodziskiem** jest **wiatrak** w dobrym stanie wraz z **budynkami** od św. Wojciecha do wydzierżawienia. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można tamże u **Pawła Szymczaka.** [1901]

Kilka set centnarów **siana** sprzedaje jeszcze **Nowawieś** pod **Swarzędzem.** [1958]

Dom. Mełpin pod Dolskiem ma na sprzedaż 2500 szefli zdrowych pięknych kartofli cebulanych. [1882]

Dom. **Dominowo** pod **Srodą** ma na sprzedaż **215** ziarnem tuczonych **skopów.** [1947]

300 sztuk skopów w pięknéj wełnie stoi na sprzedaż w Dom. **Sarbi** pod **Czarnkowem** które zaraz po strzyży odebrać można. [1949]

Sprzedaż tryków

méj zarodowéj **Negretti trzody** rozpocznie się z dniem 16 kwietnia. Dom. **Mrowino** p. **Rokitnicą.** [1950]

Klug.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.